

## ***Słowo wstępne od Sekretarzyni Stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego dr Karoliny Ziolo-Pużuk***

Szanowni Państwo,

Pojęcie doskonałości naukowej opisuje oczekiwany poziom jakości prowadzonych badań naukowych, jednak pozostaje kategorią nieostro zdefiniowaną i otwartą na wielość interpretacji. W polskim systemie nauki i szkolnictwa wyższego jest ono bezpośrednio związane z ewaluacją jakości działalności naukowej w poszczególnych dyscyplinach prowadzoną przez Komisję Ewaluacji Nauki. Ocena ta obejmuje m.in. indywidualne osiągnięcia badaczek i badaczy, w szczególności ich dorobek publikacyjny.

Zadaniem resortu nauki i szkolnictwa wyższego jest tworzenie i doskonalenie ram prawnych w taki sposób, aby sprzyjały realizacji projektów badawczych istotnych dla rozwoju wiedzy, innowacyjności oraz debaty publicznej. Jednym z ważnych celów MNiSW jest też wspieranie obecności polskich badań w międzynarodowym obiegu naukowym oraz docenienie publikacji w języku polskim.

Debaty naukowców, które odbyły się w mediach, związane z propozycją zmiany w wykazie czasopism i w zasadach ewaluacji działalności naukowej oraz niedawna publikacja raportu „*Narodziny dyskursu doskonałości naukowej z ducha terapii szokowej*”, przygotowanego na zlecenie MNiSW przez zespół badaczy Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, stały się impulsem do szerokiej debaty w środowisku naukowym na temat rozumienia doskonałości naukowej. Przedstawiane w jej ramach stanowiska, w tym głosy o charakterze krytycznym, odzwierciedlają stan obecnego dyskursu akademickiego nad funkcjonowaniem aktualnych mechanizmów ewaluacyjnych i oceny doskonałości w pracy naukowców i naukowczyń.

Zależy nam na tym, aby debata ta miała charakter rzeczywistego dialogu pomiędzy Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego a środowiskiem akademickim. Traktujemy ją jako formę konsultacji umożliwiających wymianę stanowisk, argumentów i doświadczeń między instytucjami odpowiedzialnymi za ramy systemowe a badaczkami i badaczami.

Dlatego oddajemy w Państwa ręce dokument zawierający stanowiska przedstawielek i przedstawicieli polskiego środowiska akademickiego reprezentujących nauki humanistyczne dotyczące pojęcia doskonałości naukowej oparte na doświadczeniach badawczych i instytucjonalnych. Zostały one zaprezentowane podczas 7. sympozjum naukowo-praktycznego z cyklu „Ministerialne Forum Debaty Akademickiej: *Dyskurs o doskonałości. Dekonstrukcja krytyczna*”, które odbyło się w MNiSW 20 marca 2026 roku. Autorki i autorzy dokumentu prezentują podejście o charakterze krytycznym wobec obowiązujących sposobów rozumienia

oraz operacjonalizacji pojęcia doskonałości naukowej zawartego w tzw. Ustawie 2.0. Wskazują oni na napięcia i ograniczenia wynikające z przyjętych rozwiązań ewaluacyjnych, formułując jednocześnie pytanie o zasadność refleksji nad nowym lub zmodyfikowanym ujęciem tej kategorii.

Ministerstwo pozostaje otwarte na różnorodne perspektywy i postulaty zgłaszane przez środowisko akademickie. Przyjmujemy je jako ważny punkt odniesienia w dalszych pracach nad kształtowaniem narzędzi i kryteriów oceny działalności naukowej, jednocześnie mając na względzie odpowiedzialność MNiSW za spójność i stabilność systemowych rozwiązań. Głosy wyrażone podczas dyskusji zbieżne są z wieloma złożeniami zmian dotyczących oceny działalności naukowej, przede wszystkim w zakresie dbałości o jakość nauki, a nie liczbę zgłaszanych osiągnięć oraz przekonanie, że pojęcie doskonałości nie jest ani niezmiennie, ani neutralne.

# ***Narodziny dyskursu doskonałości naukowej z ducha terapii szokowej. Synteza<sup>1</sup>***

**Jakub Krzeski, Olga Łojewska, Krystian Szadkowski**

Pracownia Komunikacji Naukowej, Wydział Filozoficzny

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

## **1. Doskonałość naukowa i problem finansowania nauki**

Wydawałoby się, że Polska wkroczyła na ścieżkę doskonałości naukowej i projakościowych reform w 2007 roku, gdy Ministrami Nauki i Szkolnictwa Wyższego została Barbara Kudrycka. Za jej kadencji położono fundamenty pod nowy model zarządzania nauką. W 2010 roku powołano Narodowe Centrum Nauki, wprowadzające do systemu zasadę konkurencyjnego finansowania i oceny opartej na jakości. Jarosław Gowin, reformując system w 2018 roku, choć proponował wiele nowych rozwiązań instytucjonalnych, w istocie kontynuował ten sam kierunek myślenia. Wówczas doskonałość naukowa została wyniesiona nie tylko do rangi parasolowego hasła reformy, ale miała leć u podstaw odnowionego kontraktu między państwem a nauką – stając się fundamentem „Konstytucji dla Nauki”. Orientacja projakościowa miała pociągać za sobą stabilne i stopniowo zwiększane finansowanie: państwo, wspierając doskonałość, miało w zamian oczekiwać wzrostu międzynarodowej rozpoznawalności i konkurencyjności polskiej nauki.

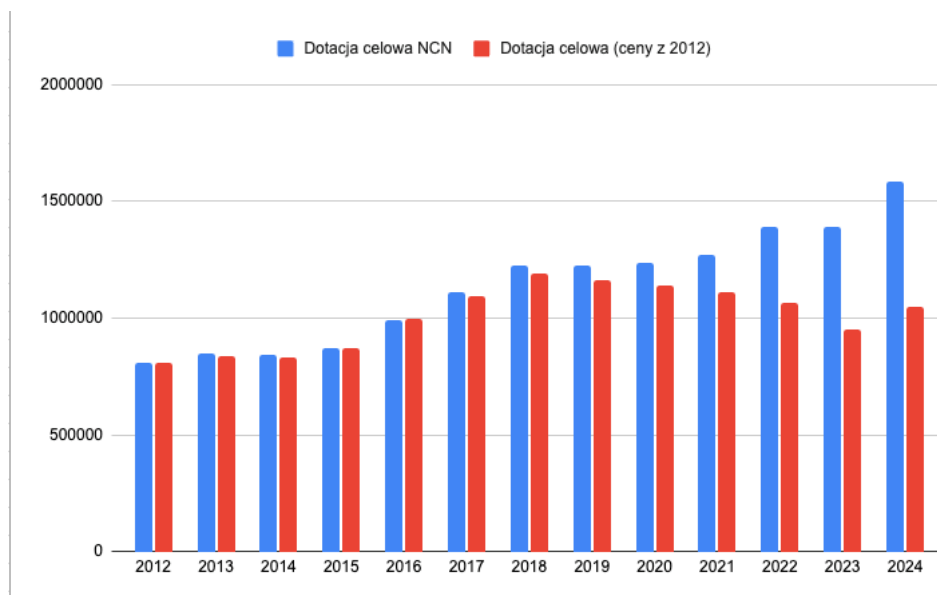
**W praktyce jednak model ten przesuwają środek ciężkości z polityki rozwojowej, realizowanej z pomocą nauki, na zarządzanie doskonałością naukową w warunkach stałego niedoboru.** Dyskurs projakościowy, mający uzasadniać chęć państwa do inwestowania w naukę, stał się narzędziem racjonalizacji jego ograniczania. Choć dyskusja o niedofinansowaniu polskiej nauki i jej stanie znów stała się tematem codziennej debaty, historia reform i finansowania sektora sięgająca początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku pokazuje, że dotychczas toczyła się po zakłętym kręgu. Historii tej nie sposób bowiem sprowadzić do chwilowego braku środków czy politycznej woli, lecz do samego sposobu dystrybucji zasobów w systemie i jego uzasadniania.

Paradoks ten najlepiej widać na przykładzie Narodowego Centrum Nauki – instytucji, która miała realizować politykę doskonałości naukowej, a w praktyce stała się zakładnikiem logiki, którą sama miała urzeczywistniać. Sytuacja budżetowa NCN, systematycznie pogarszająca się mimo rosnących oczekiwań wobec jakości i konkurencyjności badań, dobrze ukazuje ten szerszy konflikt między obietnicą doskonałości a realiami finansowego niedostatku. Ilustracją tego stanu rzeczy jest poniższy wykres przedstawiający sytuację finansową Narodowego Centrum Nauki w latach 2012–2024 i ukazujący realną wartość jego dotacji celowej (budżetu grantowego) po uwzględnieniu skumulowanego wskaźnika inflacji (CPI – *consumer price index*). Zestawienie odsłania paradoks: mimo niemal dwukrotnego wzrostu nominalnego budżetu, jego siła nabywcza od 2018 roku (momentu wprowadzenia „Konstytucji

---

<sup>1</sup> Niniejsze opracowanie powstało na podstawie raportu, J. Krzeski, O. Łojewska, K. Szadkowski, *Narodziny dyskursu doskonałości naukowej z ducha terapii szokowej*, Poznań, Pracownia Komunikacji Naukowej UAM 2025 przygotowanego w ramach projektu *Konsekwencje terapii szokowej lat dziewięćdziesiątych XX wieku w Polsce dla dzisiejszych możliwości polityki nauki i szkolnictwa wyższego* kierowanego przez prof. UAM dr. hab. Krystiana Szadkowskiego w Pracowni Komunikacji Naukowej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (zadanie zlecone przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego: MNiSW/2024/DAP/236).

dla Nauki”) systematycznie spada i nie zapowiada się, by doraźne polityczne interwencje mogły trwale odwrócić ten trend. Jednocześnie średni wskaźnik sukcesu w konkursie OPUS (dla grup HS, NZ i ST), podstawowego konkursu o środki na badania naukowe, od 2017 roku obniżył się z 22,98% do rekordowo niskich 12,55% w 2022 roku, sprawiając, że doskonałościowe finansowanie nie jest dostępne nawet dla najlepszych projektów i badaczy.



Wykres 1. Dotacja celowa NCN – nominalnie i skorygowana o inflację (w cenach z 2012 r.).

Opracowanie własne. Źródła: NCN

Współczesny problem z doskonałością naukową polega więc nie tyle na tym, że pozornie apolityczne kryteria jakości stały się instrumentem polityki, ile na tym, że polityka oparta na doskonałości naukowej stała się sposobem zarządzania niedoborem – formą technokratycznej racjonalizacji wydatkowania kurczącego się finansowania w miejsce świadomie prowadzonej polityki naukowej i idącej z nią w parze finansowej odpowiedzialności.

**Doskonałość naukowa nie jest ani uniwersalnym ideałem, ani neutralnym narzędziem oceny jakości badań. To historycznie zmienny dyskurs, którego współczesna, dominująca w Polsce postać wiąże ze sobą język konieczności reform, modernizacji i racjonalizacji z praktykami selekcji, hierarchizacji i kontroli.** Jej obecne znaczenie wyrasta z przeświadczenia, że zarówno miarą, jak i celem projakościowych reform jest zwiększenie globalnej widzialności nauki w Polsce, postrzeganej przez pryzmat prestiżowych publikacji, konkurencyjnych grantów i pozycji w rankingach uczelni. **W tym sensie doskonałość nie tyle opisuje naukę, ile ją organizuje.** Określa, co w danym momencie uznaje się za wartościowe, a co za marginalne. Tworzy wspólny język dla naukowców, urzędników i polityków, którzy – występując w imię troski o jakość – ustanawiają jednocześnie produktywność jako podstawową miarę wartości nauki. Tak rozumiana doskonałość, utożsamiona z tym, co w nauce mierzalne, ma głęboko normatywny charakter. Po pierwsze, wytwarza moralną ekonomię nauki, w której sukces mierzy się indywidualną produktywnością, cytowaniami i zdolnością do pozyskiwania grantów. Po drugie, legitymizuje finansowanie oparte na koncentracji zasobów i wertykalnej stratyfikacji instytucji, w której środki mają trafiać przede wszystkim do „najlepszych”. To oni mają stać się

„lokomotywami” polskiej nauki i gwarantem zmniejszenia dystansu dzielącego krajowy system od światowych centrów nauki. Dystansu, który ponownie mierzy się tymi samymi wskaźnikami produktywności.

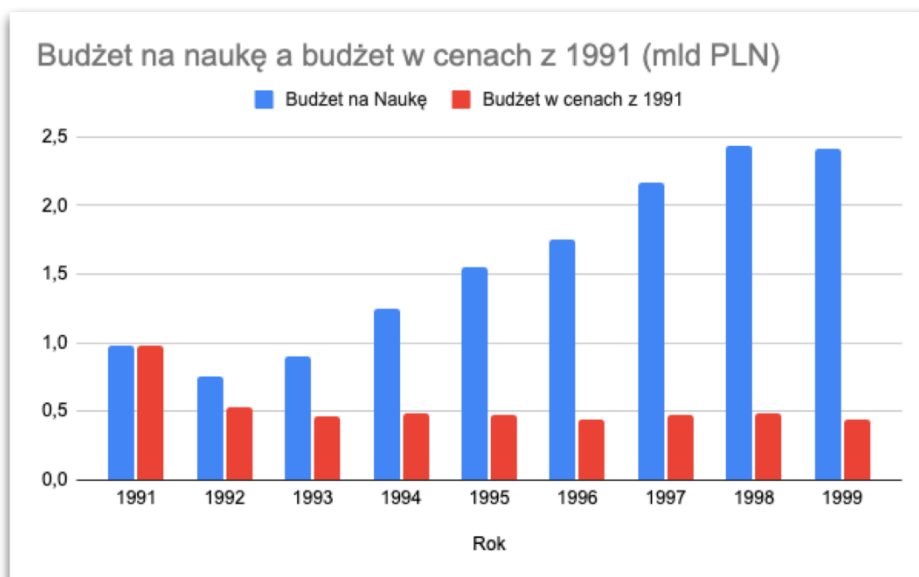
## 2. Kluczowe znaczenie lat dziewięćdziesiątych dla naszej aktualności

Dlaczego więc odnowiony kontrakt między państwem a nauką, oparty na idei doskonałości, zawiódł nas tak dotkliwie? Najprostsza odpowiedź wskazywałaby na globalne procesy, które sprawiają, że wydatki na naukę przestają być priorytetem rządów: rosnące koszty obronności, presja fiskalna, zmiana logiki wydatków publicznych. Niedofinansowanie nauki nie jest przecież dziś zjawiskiem wyłącznie polskim, mierzą się z nim także te systemy centralne, które przez dekady stanowiły dla nas punkt odniesienia i obiekt aspiracji. Przedstawiane tu badanie oraz oparty na nim raport udzielają jednak innej odpowiedzi. Nie negując znaczenia czynników globalnych, wskazują, że **źródła obecnego kryzysu należy szukać głębiej** – w sposobie, w jaki w Polsce ukształtował się sam dyskurs doskonałości naukowej i jak doszło do powiązania go z logiką (stałe niewystarczającego) finansowania. **Historia reformowania i zarządzania nauką w Polsce pokazuje, że już u początków rozwijania się tego dyskursu, jeszcze w latach dziewięćdziesiątych, doskonałość naukowa została przekształcona w narzędzie taniej modernizacji:** racjonalizacji niedoboru, a nie budowy trwałej relacji między państwem a nauką opartej na świadomej polityce naukowej o jasno określonych celach, podpartej stabilnym oraz zwiększającym się finansowaniem.

Tymczasem nasza **dzisiejsza debata** o kondycji polskiej nauki i konieczności jej reform **toczy się w warunkach systemowej amnezji**. Rzadko pamiętamy, że większość recept została już wcześniej przetestowana, a ich efekty okazały się co najmniej dyskusyjne. Dlatego, by zrozumieć współczesne znaczenie dyskursu doskonałości naukowej dla możliwości modernizacji i reformowania polskiego systemu, trzeba cofnąć się do momentu, w którym rodził się cały transformacyjny porządek. **W latach dziewięćdziesiątych nauka została włączona w logikę terapii szokowej – gwałtownej prywatyzacji, liberalizacji, urynkwienia oraz cięcia publicznych wydatków**, które zdefiniowały ramy myślenia o państwie, gospodarce i wiedzy na kolejne dekady. Wbrew potocznej tezie o „polityce braku polityki” wobec nauki, rzekomo charakteryzującej tamten okres, lata dziewięćdziesiąte nie były pustką, lecz momentem narodzin nowego reżimu rządzenia. Państwo, choć deklarowało ambicje modernizacyjne, nie dysponowało środkami ani strukturą gospodarczą zdolną do ich realizacji. W efekcie zarządzanie nauką zaczęto opierać na selekcji i niedoborze – polityce, w której ograniczone zasoby miały być dystrybuowane według pozornej „obiektywności”, a konkurencja zastępowała planowanie i inwestycję publiczną. W tym kontekście **powołanie w 1991 roku Komitetu Badań Naukowych (KBN), instytucji odpowiedzialnej za stworzenie nowego modelu organizacji nauki w Polsce, było nie tylko instytucjonalną reformą, lecz także momentem konstytucyjnym dla polskiej polityki naukowej**. KBN stał się poligonem wdrażania idei doskonałości naukowej: to tam ukształtowały się pierwsze procedury ewaluacyjne, systemy punktowe i próby parametryzacji. Wszystkie te mechanizmy miały wspólny cel – uzasadnić, że niedobór środków może być racjonalny, jeśli te wątpliwe środki rozdzielane są w imię jakości. Lata dziewięćdziesiąte to więc genealogiczny moment sprzęgnięcia doskonałości z oszczędnością. Realizacja polityki naukowej w tym okresie przestała być postrzegana jako obszar wymagający publicznej inwestycji, a sama ta polityka stała się medium rozliczeń, w którym status i finansowanie zależą od spełniania coraz bardziej sformalizowanych kryteriów.

Skalę i trwałość panującego wówczas niedoboru, stanowiącego efekt terapii szokowej, a następnie stały punkt odniesienia polityki naukowej dekady lat dziewięćdziesiątych ilustruje

Wykres 2.



Wykres 2. Budżet na naukę a budżet w cenach z 1991 (mld PLN). Opracowanie własne. Źródła: Ustawy budżetowe.

Widzimy tu relację między kwotą w budżecie przeznaczoną na naukę (dział 77) i pozostającą w dyspozycji KBN, a tą samą kwotą skorygowaną o inflację (*consumer price index*), wyrażoną w cenach z 1991 roku (kwoty dla lat sprzed 1995 poddano denominacji). Widziany przez pryzmat inflacji dramatyczny cios finansowy z roku 1992 oznaczał faktyczny spadek dostępnych środków niemal o połowę. Następnie, trwale, mimo nominalnych ilościowych wzrostów kwota w dyspozycji KBN ustabilizowała się na tym dramatycznie niskim poziomie, obniżając się nieco bardziej znacząco w 1996 roku, roku budżetowym następującym bezpośrednio po wielkiej sejmowej debacie o kryzysie finansowym w nauce i szkolnictwie wyższym oraz po przyjętej przez Sejm deklaracji zwiększenia nakładów na te sektory do odpowiednio 1% i 2% PKB. Z podobną sytuacją spadkową mieliśmy do czynienia w roku 1999, kiedy to, za rządów AWS-UW finansowaniu nauki zostać miał nadany wyższy priorytet polityczny. **Historia finansowania nauki w Polsce lat dziewięćdziesiątych to historia pustych deklaracji i zawiedzionych nadziei.**

Dzisiejszy język „konkurencyjności”, „innowacyjności” czy „parametryzacji” nie jest więc niczym nowym – to ciągłość logiki wypracowanej w latach dziewięćdziesiątych, w epoce, gdy niedobór został zracjonalizowany jako strażnik jakości, a polityka rozwoju ostatecznie ustąpiła miejsca polityce selekcji i kontroli.

### 3. Miejsce i rola doskonałości naukowej w terapii szokowej

Narodziny nowego reżimu rządzenia nauką w latach dziewięćdziesiątych stworzyły grunt, na którym idea doskonałości mogła zostać przekształcona z projektu modernizacyjnego w mechanizm selekcji i legitymizacji niedoboru. **W pierwszej fazie transformacji dyskurs doskonałości naukowej miał pełnić funkcję modernizacyjną.** Był częścią szerszej strategii symbolicznego odcięcia się od dziedzictwa PRL – od systemu postrzeganego jako nieefektywny,

upolityczniony i zamknięty. Doskonałość miała stać się językiem nowego początku, narzędziem profesjonalizacji i włączenia polskiej nauki w globalny obieg. W tym sensie pierwotna intencja nie miała wyłącznie technokratycznego charakteru: odwoływała się do wizji „nowoczesnej, samoregulującej się nauki”, opartej na kryteriach jakości i autonomicznej ocenie środowiskowej. Reformatorzy wierzyli, że to właśnie poprzez doskonałość możliwa będzie modernizacja instytucjonalna i symboliczne odzyskanie statusu po dekadach zależności i politycznej instrumentalizacji nauki przez państwo.

Jednak w praktyce, **w warunkach terapii szokowej, pierwotna wizja doskonałości jako narzędzia modernizacji zaczęła stopniowo ulegać przekształceniu w narzędzie selekcji.** Reforma miała służyć oczyszczeniu systemu ze „słabej nauki” i skoncentrowaniu skąpych środków tam, gdzie, jak sądzono, przyniosą największy zwrot jakościowy. W warunkach dramatycznego ograniczenia finansowania i braku stabilnych podstaw instytucjonalnych logika ta wydawała się racjonalna: modernizacja systemu wymaga kierowania środków do „najlepszych”. W ten sposób ukształtowała się nowa racjonalność - racjonalność selektywności - w której niedobór przestał być problemem, a stał się kryterium efektywności.

Ta logika szybko ujawniła jednak swoje paradoksy. System selektywnego wsparcia okazał się niezdolny do utrzymania nawet tych, których miał chronić. Jak pisał w 1992 roku ówczesny przewodniczący KBN, Witold Karczewski:

Wiemy już, co oznaczałaby ekstrapolacja tego poziomu finansowania na resztę roku: oznaczałaby upadek nawet najlepszych, „katastrofę nieselektywną”.<sup>2</sup>

Autor cytatu uchwycił właściwy moment wewnętrznego pęknięcia dyskursu doskonałości: idea „selektywnej racjonalności” bardzo szybko przekształciła się w logikę „katastrofy nieselektywnej”. Mechanizm selektywnego wspierania, w warunkach skrajnego niedofinansowania, obrócił się w narzędzie równomiernego obumierania całego sektora. Doskonałość – zamiast wzmacniać – stała się językiem zarządzania upadkiem, w którym zapaść finansowa mogła być przedstawiana jako „efekt racjonalizacji”. **System, który miał wzmacniać najlepszych, nawet ich nie był w stanie utrzymać.**

**W miejsce polityki rozwoju pojawiła się polityka przetrwania. Wdrażane w kolejnych latach systemy punktowe czy parametryczny system ewaluacji nauki nie służyły planowaniu ani wzmacnianiu potencjału badawczego, lecz stały się narzędziami legitymizacji decyzji podejmowanych w warunkach chronicznego braku środków.** Ich funkcja była przede wszystkim retoryczna i dyscyplinująca - miały dowieść, że nauka może „unowocześnić się sama”, jeśli tylko nauczy się konkurować o coraz mniejsze zasoby. W ten sposób doskonałość naukowa przestała być ideą rozwoju, a stała się językiem adaptacji do biedy: moralną i administracyjną technologią, która pozwalała utrzymać spójność systemu w stanie permanentnego kryzysu. Terapia szokowa wytworzyła zatem trwały reżim doskonałości – nie projekt jakości, lecz formę technokratycznego zarządzania kryzysem. Z biegiem lat utrwaliło się przekonanie, że najpierw muszą nadejść reformy, a dopiero potem pieniądze, że nauka musi najpierw dowieść swojej doskonałości, by zasłużyć na wsparcie państwa. W rezultacie doskonałość przestała być środkiem modernizacji, a stała się jej obietnicą, która zamiast urzeczywistniać rozwój,

---

<sup>2</sup> Witold Karczewski, *Wystąpienie prof. Witolda Karczewskiego inaugurujące nadzwyczajne posiedzenie KBN. 2 marca 1992, „Sprawy Nauki” 1992, nr 4, s. 79–80.*

przekształca go w niekończącą się pogoń za produktywnością, gdzie widzialność, mierzona miarami produktywności, zastępuje rzeczywisty postęp i zaciera pytanie o cel, któremu nauka ma służyć.

#### 4. Trwałe konsekwencje lat dziewięćdziesiątych dla nauki w dzisiejszej Polsce

**Dzisiejsza nauka w Polsce wciąż funkcjonuje w ramach instytucjonalnych i wyobrażeniowych, które ukształtowały się w latach dziewięćdziesiątych.** Choć zmieniły się ministerstwa, ustawy i algorytmy, podstawowa logika pozostała ta sama: chroniczny niedobór środków legitymizowany przez język doskonałości, produktywność utożsamiona z liczbą publikacji, a polityka naukowa sprowadzona do administrowania wskaźnikami. W tym sensie współczesny system nie stanowi zerwania z transformacyjnym dziedzictwem, lecz jego kontynuację w zmodernizowanej formie.

Jednym z najbardziej wymownych przykładów tej ciągłości jest sposób, w jaki **międzynarodowa widzialność została przekształcona w substytut rzeczywistej modernizacji.** Jak pisał już w 1999 roku wiceprzewodniczący KBN Andrzej Kajetan Wróblewski:

Prostą metodą **beznakładowego polepszenia** [podkreślenie – przyp. aut.] pozycji polskiej nauki będzie więc ograniczenie do minimum publikowania prac w lokalnych, znanych tylko wydawcy zeszytach naukowych i posyłanie prac do publikacji w czasopiśmie z listy filadelfijskiej.<sup>3</sup>

Wypowiedź Wróblewskiego dobrze oddaje ówczesny kierunek myślenia, który w dużej mierze zachował aktualność do dziś. **Modernizacja nauki miała być „beznakładowa” – osiągnięta poprzez zmianę zachowań badaczy i redystrybucję prestiżu, a nie przez inwestycje w badaczy i prowadzone przez nich zespoły czy wzmocnienie instytucji.** W ten sposób miary i wskaźniki zastąpiły realne instrumenty polityki rozwoju, a widzialność w bazach danych stała się celem samym w sobie. Doskonałość, która miała oznaczać modernizację, coraz częściej powiela logikę terapii szokowej – działa w warunkach chronicznego niedoboru, reprodukuje strukturalne ograniczenia systemu. Polska nauka zwiększa produktywność, nie zwiększając możliwości własnego działania. System, który miał wspierać rozwój, coraz częściej koncentruje się na zapewnianiu zgodności z algorytmem.

Ten stan ma kilka trwałych konsekwencji. Po pierwsze, **doskonałość przestała być projektem rozwojowym, a stała się mechanizmem selekcji.** System ewaluacji, który miał służyć polityce, w dużej mierze ją zastąpił. Stał się samowystarczalnym układem odniesienia, w którym sukces mierzy się dopasowaniem do wskaźników, a nie rozwiązywaniem rzeczywistych problemów nauki czy społeczeństwa. Po drugie, **logika „równania do najlepszych” utrwala peryferyjny charakter polskiej nauki.** W miejsce suwerenności poznawczej pojawia się strategia imitacji, polegająca na kopiowaniu globalnych wzorców bez dostosowania do lokalnych warunków. Dążenie do międzynarodowej widzialności nie wzmacnia pozycji systemu, lecz pogłębia jego zależność od centrów produkcji wiedzy. Po trzecie, **współczesny reżim doskonałości pogłębia rozszczepienie między materialnymi a administracyjno-symbolicznymi podstawami funkcjonowania nauki.** W warunkach wieloletniego niedofinansowania i braku inwestycji w infrastrukturę badawczą rozwój systemu przesuwają się w stronę aktywności

---

<sup>3</sup> Kajetan Wróblewski, *Kryteria są jasne*, „Forum Akademickie” 1999, nr 4, <https://forumakademickie.pl/fa-archiwum/archiwum/99/4/artykuly/14-przegląd.htm> (dostęp 17.09.2026)

sprawozdawczej i publikacyjnej, traktowanej jako miernik produktywności. W wielu obszarach nauki obserwujemy zjawisko „wygaszanych reaktorów i rozgrzewanych papierni” – stopniowej utraty zdolności do reprodukcji nauki i prowadzenia rzeczywistych badań przy równoczesnym wzroście intensywności produkcji publikacyjnej na potrzeby ewaluacyjne. W tej sytuacji doskonałość naukowa pełni funkcję mechanizmu kompensacji: rosnące wymogi produktywności maskują ograniczenia materialne i kadrowe. System zwiększa tempo raportowania, nie zwiększając faktycznych zdolności badawczych, co prowadzi do asynchronii między formą a treścią działalności naukowej. **Przezwyciężenie tego stanu wymaga nie korekty pojedynczych parametrów, lecz zmiany całego horyzontu polityki naukowej – odejścia od wąskiego rozumienia doskonałości jako mierzalnej produktywności ku refleksji nad tym, jaką rolę nauka ma odgrywać w życiu publicznym i jaką przyszłość powinna współtworzyć.**

# Krytyczna dekonstrukcja modelu „doskonałego naukowca niedofinansowanego systemu”

Magdalena Matysek-Imielińska

Instytut Kulturoznawstwa  
Uniwersytet Wrocławski

Zaprezentowany tu głos jest polemiką z raportem *Narodziny dyskursu doskonałości naukowej z ducha terapii szokowej*, przygotowanego przez zespół: Jakub Krzeski, Olga Łojewska, Krystian Szadkowski (listopad, 2025). Podjęta w nim dekonstrukcja dyskursu doskonałości jest niezwykle istotna, pokazuje ważny moment historyczny, w którym dokonuje się bezrefleksyjny demontaż infrastruktury akademii i instalowanie terapii szokowej oraz naturalizację mechanizmów neoliberalnych. Ale budzi kilka wątpliwości. Jedna z nich wiąże się z wypracowanym w raporcie modelem *doskonałego naukowca niedofinansowanego systemu* – aktora, który uwewnętrznia logikę rywalizacji, stara się ocalić możliwość uprawiania nauki, jednocześnie wzmacniając mechanizmy, które go ograniczają.

Model ten przekierowuje uwagę z publicznych i systemowych problemów na indywidualne troski<sup>1</sup> (Ch.W. Mills). Wynika z niego, że to akademicy nie poradzi sobie z transformacją nauki, że z nie wiadomo jakiego powodu (być może z braku świadomości) wzmacniają mechanizmy, które ich ograniczają. Zdiagnozowany model jest wyrazem oczekiwania od jednostek albo nadążania za doskonałością kosztem uwzględniania lokalnego kontekstu, kolegalności i współpracy, kosztem traktowania nauki jako części wiedzy społecznej, albo przeciwnie: czekania na naukowca heroicznego, który indywidualistycznie wierzy w akademicki etos i misję i stawia systemowi w pojedynkę skuteczny opór, rozsadzając mechanizmy, które go ograniczają. Po drugie model doskonałego naukowca niedofinansowanego systemu jest uproszczony i boleśnie jednostronny. Przede wszystkim nie dotyczy humanistów.

Kolektyw badawczy SOWA, w ramach projektu NCN OPUS Nr grantu: 2020/37/B/HS2/00955 pod nazwą *Społeczne obiegi wiedzy w praktykach humanistyki akademickiej* (kier. grantu: dr hab. Agata Skórzyńska, prof. UAM) w latach 2021 – 2022 prowadził wywiady pogłębione z przedstawicielami nauk humanistycznych i społecznych, którzy aktywnie podejmują współpracę z tzw. otoczeniem społecznym uniwersytetu, są zaangażowani w sprawy lokalne, współpracują z instytucjami samorządowymi lub są aktywistami albo praktykują publiczny intelektualizm. Swoje działania określają najczęściej jako: **powinności** wobec społeczności lokalnych, wpisujące się albo w misję uniwersytetu albo w zobowiązanie wobec społecznej roli akademika (uczonego). Odwołują się także do emancypacyjnego charakteru wiedzy. Stwierdzali na przykład, że: „skoro człowiek ma taką wiedzę, to po prostu trzeba było [współpracować]”. Nawiązywali przy tym do wymiany społecznej, w ramach której: „trzeba oddawać, co się wzięło czy dostało raczej, a nie wzięło”. Po drugie, umiejętnie grają z systemem, pomijając go albo dostosowując różne taktyki wobec ewaluacyjnych strategii: „To dajcie ten przypis, żebyśmy mogli potem pokazać, że to jest właśnie ten taki dowód wpływu, którego oczekuje ustawa. I to nie jest moja ulubiona gra, aczkolwiek myślę, że to jest coś, czego się też można nauczyć bez jakiejś strasznej szkody. Chociaż uważam, że ten model właśnie, no ten model jest nieprzystający do tego, co my robimy” – mówi jeden z nich.

---

<sup>1</sup> Ch.W. Mills, *Wyobrażenia socjologiczne*, tł. M. Bucholc, PWN, Warszawa, 2007.

Nasze badania pokazały więc, że humaniści są niedoskonalimi, ale dlatego właśnie, że są krytyczni i dobrze rozumieją mechanizmy działania nauk humanistycznych i społecznych i cały czas bronią się przed uwewnętrznieniem doskonałości i logiki rywalizacji oraz starają się ocalić możliwość uprawiania takiej nauki, która jest przydatna społecznie i oparta na współpracy, jest wiedzą uspołecznioną i dlatego zrozumiałą. Właśnie przeciw modelowi doskonałości naukowej podejmują współpracę zamiast konkurować, działają kolektywnie zamiast indywidualnie, popularyzują i upowszechniają wiedzę, zamiast transferować ją do biznesu w postaci „magicznego pocisku” (zob. tekst A. W. Nowaka) i są hojni wobec studentów i solidarni ze społecznościami lokalnymi, w otoczeniu których mieszczą się ich uniwersytety. „To nie jest wychodzenie z akademii. Ja do akademii przyszedłem skądś i po prostu cały czas tu jestem”.

Z tego obrazu nie wyłania się aktor, który uwewnętrzniał logikę rywalizacji, „stara się ocalić możliwość uprawiania nauki i jednocześnie wzmacnia mechanizmy, które go ograniczają”. Jak zresztą mógłby zadziałać inaczej? Nie publikując? Nie upowszechniając wyników badań? Nie godząc się na przygotowanie swojego opisu wpływu? Jeśli jest solidarny ze swoim instytutem i wierzy jeszcze w tę kolegialność na najniższym szczeblu, najbliższej jego działalności, to został ewaluacyjnie zaszachowany. Jeśli poważnie i uczciwie traktuje naukę i jednocześnie nie wzmacnia systemu, który go ogranicza, to dlatego, że podejmuje **działania ratownicze**<sup>2</sup>. W ramach badań wyróżniliśmy dwa ich wymiary: pierwszy odnosi się do działań, które ukierunkowane są na przyszłość i polegają na tworzeniu przez akademików czegoś na nowo, na szukaniu przez nich odpowiedzi zarówno na aktualne kryzysy, jak i na walce z przekonaniem o braku alternatywy, wyczerpaniem się wyobraźni pozwalającej myśleć o możliwych przyszłościach. W drugim wymiarze, ratowanie skierowane jest na przeszłość i polega na ocaleniu etosu naukowca, który kieruje się jakimiś powinnościami. Nie jest to już jednak ratowanie uniwersytetu jako instytucji, ani też ratowanie tradycyjnej wspólnoty akademickiej – w tę figurę retoryczną już nikt nie wierzy. Jest to raczej ratowanie etosu akademika. Może mieć ono wymiar transformacyjny, podmiotowy, afirmatywny, ale przede wszystkim służy uzasadnieniu społecznej roli uczonego: „[...] mam to zobowiązanie działania w środowisku [...] robię to po to, bo to jest spójne z jakimś moim światopoglądem, wartościami, tym, gdzie widzę swoje miejsce w świecie” – mówi jeden z naszych rozmówców.

Odbywa się to jednak dużym kosztem. Często wiąże się z inwestowaniem prywatnych zasobów czasowych i materialnych, a także z poleganiem na osobistych sieciach społecznych. Badani przez nas akademicy i akademicki pracowali „zazwyczaj na własnym sprzęcie i za własne pieniądze”, korzystali z „prywatnej przestrzeni” oraz angażowali w dodatkowe działania swoją rodzinę i znajomych.

Systemowe próby modelowania polskiego akademika do samotniczej, zindywidualizowanej pracy, nastawionej na bycie najlepszym, międzynarodowo rozpoznawalnym, doskonałym, zgarniającym punkty, na szczęście się nie powiodły, zachwiały jednak poważnie etosem akademika, spowodowały jego alienację wobec TAKIEJ akademii, studentów i społeczeństwa. Inni diagnozują ten proces w trybie indywidualistycznym jako wypalenie zawodowe<sup>3</sup>. Nasze

<sup>2</sup> A. Gomółka, M. Matysek-Imielińska, M. Popławska, K. Sikorska, *Saving the academic ethos? Individual motivations and consequences of cooperation* (w:) *Social Circulation of Academic Knowledge Academic Capitalism, Neofeudalism and the Social Impact of the Humanities*, red.: Agata Skórzyńska, Dariusz Brzostek, Przemysław Pluciński (w druku).

<sup>3</sup> Zob. np. A. Jasiński, *Młodzi naukowcy z zapalem, ale w systemie sprzyjającym wypaleniu zawodowemu*, „Forum akademickie”, 02.07.2025, Raport Uwarunkowania odejścia z pracy w grupie młodych naukowców w Polsce Raport Rady Młodych Naukowców, Warszawa, 2025, J. Kamiński, S. Mazur, *Czynniki wypalenia zawodowego nauczycieli akademickich Akademii Białskiej im. Jana Pawła II*, „Rozprawy Społeczne/Social Dissertations”, 2025;19(1):220–243. doi:10.29316/rs/211031.

diagnozy odwołują się do szerszego zjawiska alienacji, która ma wymiar społeczny i publiczny. Odstaniają paradoks polegający na odmowie udziału w doskonałości naukowej. Nazwalismy go zinstytucjonalizowanym indywidualizmem i subwersywną współpracą pozainstytucjonalną<sup>4</sup>. Podsumowując: uczony-humanista, który wyłania się z naszych badań nie zinternalizował systemu doskonałości i zamiast stosować mechanizmy, które go ograniczają, stosuje taktyki oporu w postaci działań ratowniczych, gra z systemem doskonałości, rozumie rolę nauk humanistycznych i społecznych i dba o usensownienie społecznej roli akademika (powinności). Ale nie jest już w stanie uwierzyć w zaproponowane w raporcie „przejście od paradygmatu produktywności i mierzalności do modelu, który kładzie nacisk na społeczną użyteczność badań, trwałość instytucjonalną, współpracę i etos troski o dobro wspólne nauki”. Mógłby myśleć o tym jeszcze 20 lat temu, ale z pewnością dwie ostatnie ewaluacje skutecznie zaprzepaściły już szansę na to przejście.

Dekonstrukcja modelu doskonałości powinna dziś raczej polegać na terapii sprawiedliwości systemowej i przyznaniu, że system nauki, który nie posiadał niczego i nie był w stanie zapewnić warunków by coś wytworzyć, żerował na swoim środowisku, wmawiając mu jednocześnie, że na własne życzenie i z własnej winy jest środowiskiem doskonałych naukowców, którzy nie widzą, że sami stosują mechanizmy, które ich ograniczają. Myślę więc, że zaproponowany model *doskonałego naukowca* jest po prostu lekceważący wobec środowiska polskich humanistów. Dyskursywnie niewiele różni się także od zdemaskowanych w raporcie paradoksów, polegających na wprowadzaniu mierzalnych kryteriów doskonałości, po to, żeby potem utyskiwać na zbyt dużą liczbę jednostek z kategorią A (inflacja kategorii) i zbyt dużą zdobywalność grantów. Model *doskonałego naukowca niedofinansowanego systemu* zamiast być wyrazem rozczarowania systemem doskonałości (w którym miara staje się celem, a parametryzacja i ewaluacja jest rodzajem odizolowanego od nauki i dalekiego od doświadczeń naukowców imaginarium samych ewaluatorów) jest wyrazem rozczarowania doskonałymi naukowcami. To jednocześnie przyznanie, że nie udaje się zbudować takiej miary, która uprawomocniałaby neoliberalne cięcia. Zbyt wiele instytutów i wydziałów okazało się doskonałych, zbyt wielu badaczy zdobyło finansowanie, zbyt wielu z nich to doskonali naukowcy, którzy na nieszczęście dla całej akademii, nauczyli się rywalizować i stracili kontakt ze społeczeństwem.

---

<sup>4</sup> M. Matysek-Imielińska, A. Skórzyńska, *Escaping individualism. A collective dimension of circuits of knowledge* (w:) *Social Circulation of Academic Knowledge Academic Capitalism, Neofeudalism and the Social Impact of the Humanities*, red.: Agata Skórzyńska, Dariusz Brzostek, Przemysław Pluciński (w druku).

# Od SOWY do OSNOWY: Czego nie dostrzega dyskurs o doskonałości?

Andrzej W. Nowak

Zakład Filozofii Nauki i Techniki, Wydział Filozoficzny  
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu  
awnowak@amu.edu.pl

## Wstęp

Dyskurs doskonałości stanowi ważną część legitymizacji reform neoliberalnych szkolnictwa wyższego i nauki nie tylko w Polsce, ale i międzynarodowo.<sup>1</sup> Współczesna nauka w tym humanistyka akademicka, do której pola jako filozof przynależę znajduje się w stanie głębokiego napięcia między narzuconymi odgórnie modelami „doskonałości naukowej” a faktycznymi praktykami wytwarzania wiedzy. Ma to konsekwencje zarówno dla rozwoju samego pola nauki, jak i szerzej – dla całego społeczeństwa.

W niniejszej analizie w dużej mierze opieram się na wynikach dwóch projektów badawczych: „Społeczne obiegi wiedzy w praktykach humanistyki akademickiej” (SOWA),<sup>2</sup> prowadzonych pod kierownictwem dr hab. prof. UAM Agaty Skórzyńskiej oraz „Strach, niepewność, wątpliwości. Społeczne wytwarzanie niewiedzy w Polsce” (OSNOWA)<sup>3</sup>, pod moim kierownictwem. Wyniki uzyskane w tych projektach wskazują, że system zarządzania nauką w Polsce fetyszyzujący dyskurs doskonałości nie tylko nie rozpoznaje warunków możliwości jej działania, lecz aktywnie te warunki reprodukcji deformuje. W obu projektach ważne jest, oczywiste w obrębie współczesnej socjologii nauki, studiów nad nauką i techniką założenie, że nie jest możliwe „czyste cięcie”, oddzielenie produkcji faktów naukowych od ich obiegu, (funkcjonowania społecznego). Oczywiście nie oznacza to sprowadzenia ich do siebie, ale wskazania na złożony charakter wzajemnych uwarunkowań i stabilizacji. W tym sensie wyniki uzyskane w granice SOWA, choć koncentrujące się na humanistyce akademickiej, wykraczają poza nią. To potwierdzają (wstępne) wyniki uzyskane w projekcie OSNOWA, dotyczące produkcji niewiedzy. Kluczowe w obu projektach jest wskazanie, że uniwersytet, akademie jako miejsce produkcji wiedzy funkcjonuje jak serce w krwioobiegu, owszem ma wyróżnioną pozycję, ale nie działa bez udziału całości systemu<sup>4</sup>.

Kluczowe dla tego tekstu jest wskazanie, że dyskurs doskonałości nie tylko nie pomaga we wzmacnianiu obiegu wiedzy, ale, że uniwersytet zamiast pełnić funkcję instytucji stabilizującej społeczny obieg wiedzy, coraz częściej działając jedynie jako aparat produkcji wskaźników, w którym to, co niemierzalne, zostaje uznane za nieistniejące. W efekcie powstaje struktura, którą w zespole SOWA określiliśmy jako „u-nie-wersytet”: instytucja pozbawiona organicznej funkcji społecznej, skoncentrowana na reprodukcji własnych metryk. To z kolei ma poważne następstwa z punktu widzenia tematyki projektu OSNOWA. Taki pozbawiony społecznej funkcji uniwersytet nie tylko nie jest pomocny w zwalczaniu fake newsów, dezinformacji, ale podcina warunki własnej reprodukcji.

---

<sup>1</sup> Fleming, Peter, *Dark Academia: How Universities Die*, 1st ed., Pluto Press, Londyn 2021.

<sup>2</sup> Strona projektu SOWA Społeczne Obiegi Wiedzy Akademickiej <https://spoleczneobiegiwiedzy.pl/>

<sup>3</sup> Strona projektu OSNOWA Strach, niepewność, wątpliwości. Społeczne wytwarzanie niewiedzy w Polsce <https://osnowa.web.amu.edu.pl/>

<sup>4</sup> Nowak Andrzej W., Abriszewski Krzysztof, Wróblewski Michał, *Czyje lęki? Czyja nauka? Struktury wiedzy wobec kontrowersji naukowo-społecznych*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2016.

## 1. Doskonałość a błąd ilościowy, zwany też błędem McNamary (McNamara fallacy)

Przyjmuję, że jednym z zasadniczych problemów związanych z tzw. dyskursem doskonałości (excellence) i obecnym modelem ewaluacji nauki, jest jego podatność na błąd McNamary, znanym również jako błąd ilościowy. Oto jego oryginalna definicja:

*Błąd polega na tym, że gdy stajesz wobec złożonego problemu pełnego elementów niemierzalnych, decydujesz się mierzyć jedynie te aspekty, które łatwo poddają się kwantyfikacji – albo dlatego, że pozostałe trudno uchwycić, albo dlatego, że zakładasz, iż nie mogą być szczególnie ważne, a może nawet w ogóle nie istnieją<sup>5</sup>.*

Sam termin wywodzi się z tego, jak w czasie wojny Robert McNamara forsował w Pentagonie wiarę w „twarde dane”, łatwe do użycia metryki. Za taką przyjęto liczbę zabitych (*body count*) Wietnamczyków czyniąc ją miarą sukcesów militarnych tylko dlatego, że była łatwa do policzenia. W rezultacie armia amerykańska triumfowała w statystykach, jednocześnie przegrywając realny konflikt polityczny, społeczny i militarny.

W kontekście ewaluacji i dyskursu doskonałości proces ten można opisać w czterech krokach:

1. Mierzy się to, co łatwe, system skupia się na liczbie publikacji i punktach.
2. Pomija się niemierzalne, wszystko, co nie jest kwantyfikowalne, zostaje odstawione na boczny tor.
3. Zakłada się nieistotność tego, czego nie da się zmierzyć, zostaje to uznane za nieważne dla „jakości” nauki, jej doskonałości.
4. Ontologiczne wymazanie, ostatecznie stwierdza się, że aspekty niemierzalne w ogóle nie istnieją.

## 2. Pęknięcie ontologiczne: „U-nie-wersytet” kontra praktyka (krzątactwo akademickie)

Badania zespołu SOWA bazujące m.in. na 67 wywiadach pogłębionych w sześciu polskich miastach, 14 autoetnografiach członków zespołu<sup>6</sup> pozwoliły zidentyfikować część tych obszarów, które ów system zarządzania nauką pomija lub wręcz wymazuje z pola widzenia. Badania terenowe ujawniły głębokie pęknięcie ontologiczne, czyli rozpad świata akademickiego na dwie niekomunikujące się rzeczywistości. Z jednej strony funkcjonuje strefa oficjalna, czyli tzw. „u-nie-wersytet”, zdominowany przez strategię sukcesu, punkty, ewaluacje i dyskurs doskonałości. Z drugiej strony w tle istnieje strefa codzienna – żmudna praktyka badawcza, relacje i nierozpoznane przez system ewaluacji i „doskonałość” obiegi wiedzy. Badania zespołu SOWA, choć w naturalny sposób bliżej zajmujące się tzw. III kryterium, czyli wpływem społecznym uniwersytetu, nie ograniczały się do niego. Pęknięcie owo, co warto podkreślić, ujawniło się nie tylko w wyniku tzw. reformy Gowina (i wcześniejszych), ale jak wskazywali nasi respondenci i respondentki, było efektem polikryzysu (pandemia COVID 18, wojna w Ukrainie etc.). U-nie-wersytet skupiony na „doskonałości”, czyli na samym sobie i dla siebie, okazał się niezdolny do reagowania na rzeczywistość i jej wyzwania.

Taki charakter ma rozpoznanie napięcia między dwoma modelami wiedzy: oficjalnym i praktykowanym. Oficjalny model wiedzy pojmuje ją na wzór, „magicznego pocisku”, gdzie wiedza

<sup>5</sup> Yankelovich, Daniel, *Interpreting the New Life Styles*, „Sales Management, the Marketing Magazine”, Dartnell Corporation, 15, November 1971, s. 26. [https://archive.org/details/sim\\_sales-management\\_1971-11-15\\_107\\_11/page/26/mode/2up](https://archive.org/details/sim_sales-management_1971-11-15_107_11/page/26/mode/2up).

<sup>6</sup> Wyniki autoetnografii zamieszczono w numerze tematycznym „Tekstów Drugich” 1/2023, „Zrozumieć uczelnię. Autoetnografie” <https://tekstydrugie.pl/pl/biblio/zrozumiec-uczelnie-autoetnografie/>

jest traktowana jako gotowy produkt wystrzeliwany do pasywnego odbiorcy w celu wywołania zmiany. Oparty o badania realnych praktyk model pokazuje, że rzeczywiste wytwarzanie wiedzy można określić jako „wiedzowanie” – rzemieślniczy proces współwytwarzania wiedzy i codziennego radzenia sobie z problemami. Obecna organizacja pracy nie tylko ignoruje, ale wręcz degraduje gigantyczny wysiłek wkładany w codzienne akademickie „krzątactwo” (dydaktykę, uspołecznianie wiedzy, współpracę regionalną), które pozostaje niewidoczne dla systemu.

### **3. Doskonałość nie widzi warunków możliwości działania uniwersytetu tzn. ludzi wiedzy („owiec o pięciu nogach”) i OSNOWY**

Zapożyczając kategorię „krzątactwa” od polskiej filozofki Jolanty Brach-Czajny<sup>7</sup> oraz metaforę OSNOWY chcę zwrócić uwagę szczególnie na dwa aspekty owej niedostrzeganej przez dyskurs doskonałości rzeczywistości, a które są kluczowe, gdyż stanowią warunki możliwości działania uniwersytetu:

- A) Ludzi wiedzy – ich równości, warunków pracy, pracy reprodukcyjnej, poczucia sensu, wypalenia zawodowego;
- B) Osnowy – tkanki relacji, instytucji i obiegów, które umożliwiają powstawanie wiedzy.

W pierwszym wypadku wyniki uzyskane w projekcie SOWA korespondują z rezultatami projektu RESET (finansowanego w ramach programu Horyzont 2020)<sup>8</sup>, wskazujących na konieczność uwzględnienia kwestii równościowych (szczególnie genderowych) w dyskusji o doskonałości. W raporcie podkreślano, że kategoria doskonałości nie jest neutralna, jest definiowana przez logikę konkurencji, rankingów i mierzalnej produktywności. Służy ona jako aparat ideologiczny neoliberalnego zarządzania, uzasadniając finansowanie wynikowe i kontrolę menedżerską. Projekt RESET wskazuje, że obecny model reprodukuje nierówności, wzmacniając istniejące hierarchie (centrum-peryferie, płeć, klasa, język) i premiując już uprzywilejowanych.

Dyskurs ten promuje nierealistyczny wzorzec naukowca – „owcę o pięciu nogach” (to idiom holenderski określający osobę mającą pomieścić w sobie niemożliwy do realizacji zestaw umiejętności)<sup>9</sup>. Jest to model osoby o pełnej dyspozycyjności, ciągłej mobilności międzynarodowej i nieustannej produkcji publikacji. Tym, co szczególnie współbrzmiało i pokrywało się z wynikami w ramach badań zespołu SOWA, to wskazanie, że dyskurs doskonałości promuje taki właśnie wzorzec badacza, swoisty „monastyczny” styl życia, prowadząc do wypalenia zawodowego i wykluczając osoby posiadające życie prywatne czy pełniące funkcje opiekuńcze. Doskonałość zatem nie dostrzega realnych ludzi wiedzy i ich potrzeb.

Drugi ze wspomnianych punktów – to tworzenie OSNOWY czyli podtrzymywanie krążeń faktów naukowych w społeczeństwie, wytwarzanie obiegów wiedzy - od edukacji, przez popularyzację i reprodukcję pola akademickiego. Metafora OSNOWY dobrze oddaje kwestie kluczowe dla drugiego ze wspomnianych projektów „Strach, niepewność, wątpliwości. Społeczne wytwarzanie niewiedzy w Polsce”. Stabilność systemu wiedzy, zachowanie ciągłości jej obiegów, odporność ekosystemu wiedzy na ataki, to już nie tylko kwestia dyskusji seminaryjnej, ale praktyczne wyzwanie kluczowe dla naszego codziennego bezpieczeństwa.

---

<sup>7</sup> Brach-Czajna Jolanta, *Szczeliny istnienia*, eFKA, Kraków 2006.

<sup>8</sup> Strona projektu RESET Redesigning Equality and Scientific Excellence Together <https://wereset.eu/>

<sup>9</sup> Van den Brink, M., & Benschop, Y., *Gender practices in the construction of academic excellence: Sheep with five legs*, „Organization”, 19(4) 2012, s. 507-524.

Dyskurs doskonałości podpada zatem w pełni pod wspomnianą definicję błędu McNamary, pułapkę wynikającą z nazbyt pośpiesznej redukcji złożoności do tego, co łatwo policzalne. Przypomnijmy, najpierw mierzy się to, co da się łatwo zmierzyć; następnie pomija się to, czego zmierzyć się nie da; potem uznaje się to pominięte za nieważne; wreszcie stwierdza się, że skoro nie jest mierzalne, to nie istnieje. Ten schemat stał się fundamentem polityki naukowej w duchu doskonałości. Liczba publikacji, punktów, cytowań i mobilności zaczęła pełnić funkcję nie tylko wskaźników, ale wprost ontologicznych wyznaczników istnienia. To, czego nie da się wpisać do tabeli, znika z pola widzenia systemu, wraz z nim znika ogromna część realnej pracy akademickiej: dydaktyka, mentoring, praca opiekuńcza, lokalne obiegi wiedzy, stabilizacja instytucjonalna, troska o ciągłość dyscyplin, etc.

Tym, co warto wskazać, że owym niedostrzeżonym są zarówno sfery „miękkie” – ów ludzki, często genderowy wymiar wytwarzania wiedzy, ale i wymiar „twardy”, kwestie infrastrukturalne, coś co dziś jest badane w tzw. „maintenance studies”<sup>10</sup>, a co w projekcie SOWA rozpoznawaliśmy jako praktyki naprawcze, konserwujące.

#### 4. Spór o efekt św. Mateusza: Od patologii do fetyszu

Dobłą ilustracją problemów z dyskursem doskonałości jest pokazanie, w jaki sposób jeden z wpływowych badaczy nad szkolnictwem wyższym, profesor Marek Kwiek, interpretuje tzw. efekt św. Mateusza. Przywołuje on ten efekt bardzo często w swych pracach dotyczących nauki i szkolnictwa wyższego i jest on ważny dla jego argumentacji.

Sam efekt znany dzięki pracy socjologa Roberta K. Mertona :”Mathew Effect”<sup>11</sup>. W jego ujęciu ‘efekt św. Mateusza’ był opisem nieuzasadnionych przewag, zaburzeniem w dystrybucji uznania w społeczności naukowej. W ujęciu pierwotnym był on rozpoznany jako niesprawiedliwy mechanizm, który powoduje, że sławni naukowcy dostają więcej uznania niż zasługują, a mniej znani mniej niż powinni. Merton traktował go jako patologię, która wypacza etos nauki, zwłaszcza zasadę „komunizmu” naukowego, czyli współwłasności ustaleń badawczych oraz wspólnotowości i kooperacji, jako ważnej części pracy naukowej. Dla porządku przypomnijmy, że samo pojęcie zostało zainspirowane cytatem biblijnym:

*Każdemu bowiem, kto ma, będzie dodane, tak że nadmiar mieć będzie. Temu zaś, kto nie ma, zabiorą nawet to, co ma. A sługę nieużytecznego wyrzucicie na zewnątrz - w ciemności! Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów” (Mt, 25:29, Biblia Tysiąclecia).*

Efekt św. Mateusza bywa przez M. Kwieka przywoływany wprost w kontekście doskonałości, choć w ostatnich pracach częściej łączony jest z pojęciem produktywności. Przytoczmy kilka cytatów ograniczając się do raportu *Polscy naukowcy 2023: doskonałość naukowa, autonomia badań i społeczna. Raport z badań 2024*<sup>12</sup>:

*Od co najmniej pół wieku socjologia nauki i socjologia karier akademickich zajmują się zagadnieniem nierówności w akademickiej produkcji wiedzy (Hermanowicz 2012; Kwiek 2019), ponieważ, jak powszechnie wiadomo, niewielki odsetek naukowców „wnosi nieproporcjonalnie duży wkład do rozwoju nauki i otrzymuje nieproporcjonalnie dużą część nagród i zasobów potrzebnych do*

<sup>10</sup> Denis, Jérôme, Daniel Florentin, and David Pontille, *Maintenance and Its Knowledges: Functional Exploration, Biographical Supervision, and Behavioural Examination*, “Engaging Science, Technology, and Society”, 9(3) 2023, s. 53–70.

<sup>11</sup> Merton Robert K., *The Matthew Effect in Science. The reward and communication systems of science are considered.*, „Science”, 159(3810), 5 January 1968, s. 56–63.

<sup>12</sup> Kwiek, Marek, *Polscy naukowcy 2023: doskonałość naukowa, autonomia badań i społeczna odpowiedzialność nauki. Raport z badań*. Praca pod red. Marka Kwieka, Centrum Studiów nad Polityką Publiczną UAM, Poznań 2024. <https://repozytorium.amu.edu.pl/items/b6314354-6946-46b3-a34f-3fca0ffa3cc2>.

przewodzenia badań” (Zuckerman 1988: 526). Jak pokazaliśmy, 10% naukowców odpowiada za połowę wszystkich publikacji w 11 krajach europejskich (Kwiek 2016).<sup>13</sup>

W każdym systemie nauki akademickiej niewielka liczba naukowców publikuje większość prac i przyciąga większość cytowań (Ruiz-Castillo i Costas 2014; Stephan 2012; Abramo et al. 2009). W każdej społeczności naukowej wysoce produktywni naukowcy zajmują prestiżowe stanowiska akademickie i są odpowiedzialni za kształtowanie tożsamości dyscyplin naukowych (Cortés et al. 2016).<sup>14</sup>

Teoria kumulacji przewag (Merton 1973) zakłada, że produktywni naukowcy stają się jeszcze bardziej produktywni w przyszłości, podczas gdy naukowcy o niskiej produktywności z czasem stają się jeszcze mniej produktywni.<sup>15</sup>

W oryginalnym ujęciu Merton opisując mechanizmy alokacji uznania pokazywał, że efekt św. Mateusza jest patologią, ujęcie prezentowane przez Marka Kwieka przekształca tę patologię w normę systemową. Efekt św. Mateusza staje się naturalnym mechanizmem konkurencji, źródłem produktywności, uzasadnieniem stratyfikacji. Gdyby ująć to hasłowo: R. K Merton: „własności strukturalne wypaczają etos nauki”, dyskurs doskonałości w ujęciu M. Kwieka: „własności strukturalne są etosem”. To przesunięcie ma poważne konsekwencje: normalizuje nierówności, fetyszyzuje produktywność i ignoruje fakt, że przewagi wynikają z dynamiki sieciowej, logiki sieci bezskalowych, a nie z indywidualnej „doskonałości”.

## 5. Dlaczego model 10/50 (20/80) nie opisuje nauki?

Ważnym aspektem jest pominięcie przez Marka Kwieka zaplecza matematycznego stojącego za efektem św. Mateusza, a które nie było znane Mertonowi. Efekt ten wynika z własności złożonych systemów, w których zaobserwować możemy procesy opisywane jako sieci bezskalowe. Przewaga „gwiazd nauki” nie wynika z ich nadludzkiej doskonałości, lecz z faktu, że stały się one dominującymi węzłami w sieciach bezskalowych (ang. scale-free networks)<sup>16</sup>, co automatycznie generuje kumulację przewag.

Sieci bezskalowe to klasa sieci, w których rozkład stopni węzłów podlega prawu potęgowemu, prowadząc do obecności nielicznych, silnie połączonych dominujących węzłów (hubów). Taka struktura wynika z mechanizmu preferencyjnego przyłączania, w którym nowe węzły chętniej łączą się z już dobrze skomunikowanymi. Przykładami takich sieci są internet, sieci społeczne, sieci biologiczne. W sieciach bezskalowych rozpoznany przez Mertona efekt św. Mateusza jest wbudowany w sam mechanizm ich wzrostu, czyli wspomniane preferencyjne przyłączanie, które prowadzi do kumulatywnej przewagi: „bogaci” w połączenia stają się jeszcze bogatsi, „ubodzy” w połączenia są marginalizowani. W rezultacie powstaje silnie nierównomierna struktura z nielicznymi węzłami centralnymi (hubami) i wieloma peryferyjnymi węzłami. Sam Merton rozpoznawał ambiwalencję związaną z tym mechanizmem zauważając, że choć jest on odpowiedzialny za generowanie nierówności, jest równocześnie mechanizmem selekcji. Przyjęta przez Marka Kwieka interpretacja akcentująca „pozytywny” aspekt tego mechanizmu wydaje się podążać tą drogą. Tyle tylko, że taka redukcja złożoności przez usuwanie z pola widzenia całej sieci (w tym węzłów peryferyjnych) nie gwarantuje żadnych kluczowych dla nauki wartości: prawdziwości, poprawności, etc. Dominujące węzły mogą, ale nie muszą zawdzięczać swą pozycję „doskonałości” badawczej. Preferencyjne przyciąganie to mechanizm „ślepy na

---

<sup>13</sup> Tamże s.105.

<sup>14</sup> Tamże, s. 105.

<sup>15</sup> Tamże, s. 107.

<sup>16</sup> Barabási, Albert-László; Bonabeau, Eric, *Scale-Free Networks*. Scientific American, 288 (5) May 2003, s. 50–9.

jakość”, generuje ruch „przyłączeń” ze względu na kumulowanie przewag, a nie treści tego, co łączone. Bardzo ciekawy przykład patologii z tym związanej podał bioinformatyk January Weiner (III) w swym krótkim tekście „Dlaczego przestałem lubić nagrody Nobla”.<sup>17</sup> Analizując nagrody Nobla (to ważne, bo i pierwotnie tekst Mertona był oparty o badania Harriet Zuckerman dotyczące właśnie noblistów) potwierdza on wyżej wzmiankowaną obserwację, że nie są one neutralnym wyróżnieniem „najlepszych”, lecz produktem sieci prestiżu działających według zasady preferencyjnego przyłączania. Z punktu widzenia socjologii nauki powoduje to powstanie fałszywego obrazu, niezgodnego z jej praktyką. Nagroda Nobla nie odzwierciedla rzeczywistego, kolektywnego charakteru badań, lecz utrwała koncentrację symbolicznego kapitału wśród uprzywilejowanej mniejszości (odnotowywał to też Merton). Tych, którzy są dominującymi węzłami w sieci bezskalowej, gromadzą większość cytowań, grantów i widoczności, co zarówno wzmacnia nierówności, jak i nieprawdziwy mit samotnego „doskonałego” geniusza.

Ważniejsze jest to, jak January Wiener (III) pokazuje konsekwencje tego na przykładzie badań genetycznych, gdzie kilka „modnych” genów ma tysiące publikacji, a większość nie została zbadana nigdy<sup>18</sup>. A zatem patologiczny mechanizm redystrybucji uznania przekłada się na bardzo konkretny problem z tzw. „undone science”<sup>19</sup>, obszarami nie mapowanymi przez nią, nie badanymi. Widzimy zatem, że owa nierówna dystrybucja nie dotyczy tylko kwestii wartości, ideologicznej preferencji między wartościami równości i kooperacji albo nierówności i konkurencji. Ten mechanizm zakłóca sam proces badawczy. Jeżeli z powodu efektu św. Mateusza większości „nie modnych” genów nie badamy oznacza to brak wiedzy na temat wielu zagrożeń, chorób, pozbawienie się szans na ciekawe odkrycia biotechnologiczne, niezrealizowane projekty zdrowszej żywności, etc. Jak wskazują badania z zakresu „undone science” wiele ważnych społecznie, medycznie etc. zagadnień jest właśnie poza „reflektorem” nagłaśnianych badań. Przykładowo, przez wiele lat ofiarą tego padały kobiety cierpiące na endometriozę<sup>20</sup>.

Widzimy zatem, że fetyszizowanie miary, która „mierzy to, co widać” i wzmacnia pozycję tego, co sama widzi jest w kontrze do procesów wiedzotwórczych i procesu poznania naukowego.

Podsumowując model 10/50 czy 20/80 całkowicie pomija to, co kluczowe: OSNOWĘ, trwałą podstawę, bez której system nauki nie może funkcjonować. Osnowa to między innymi infrastruktura dydaktyczna, recenzencka i organizacyjna. To także cały ekosystem wiedzy, w którym pytania, korekty i konteksty powstają sieciowo, a nie indywidualnie. Wreszcie to legitymizacja, dzięki której elity naukowe istnieją tylko w odniesieniu do szerokiej wspólnoty, ale wobec praktyk i potrzeb społecznych. W sytuacjach polikryzysu szczególnie ujawnia się, że ciągłość systemu zapewnia większość (cała sieć), a nie elitarna mniejszość (która jest przecież efektem sieciowym). I tak jak osnowa jest potrzebna, aby móc tkąć wątek, tak potrzebujemy naprawiać, reformować cały system, gdyż kategoria doskonałości jest efektem całego systemu, a nie tylko jego najbardziej widocznych 20 procent.

## **Zakończenie: Owce tkające osnowę**

<sup>17</sup> <https://biokompost.wordpress.com/2017/10/05/dlaczego-przestalem-lubic-nagrody-nobla/>

<sup>18</sup> Vaesen Krist, *Neomania: How Our Obsession With Innovation is Failing Science, and How to Restore Trust*, Cambridge, UK: Open Book Publishers 2026.

<sup>19</sup> Frickel, S., Gibbon, S., Howard, J., Kempner, J., Ottinger, G., & Hess, D. J., *Undone Science: Charting Social Movement and Civil Society Challenges to Research Agenda Setting*, „Science, Technology, & Human Values”, 35(4) 2010, s. 444-473.

<sup>20</sup> Hallström, Ina., *Endo Episteme: Epistemic Injustice and the Misrecognition of Endometriosis*. „Feminist Philosophy Quarterly”, 10 (4) 2024, <https://doi.org/10.5206/fpq/2024.4.16491>.

Dyskurs doskonałości promując „wyspowe” ujęcie nauki niszczy warunki odtwarzania wspólnotowej- sieciowej osnowy. W czasach dezinformacji i postprawdy jest to szczególnie niebezpieczne, bo osłabia zdolność nauki do stabilizowania wiedzy i do obrony przed manipulacjami. Tym, czego nie widzi dyskurs doskonałości, są ‘owce tkające osnowę’ czyli tworzenia warunków możliwości jej wytwarzania i podtrzymywania. To właśnie ta codzienna, często niewidoczna praca: dydaktyczna, organizacyjna, opiekuńcza stanowi fundament, na którym mogą pojawić się jakiegokolwiek „doskonałe” wyniki. Jeśli system ewaluacji ma wspierać naukę, a nie ją deformować, musi uznać wartość osnowy: ludzi wiedzy, ich relacji, instytucji, lokalnych obiegów i codziennego krzątaństwa.

## Bibliografia

- Barabási, Albert-László; Bonabeau, Eric, *Scale-Free Networks*. Scientific American, 288 (5) May 2003, s. 50–9.
- Brach-Czaina Jolanta, *Szczeliny istnienia*, eFKa, Kraków 2006.
- Denis, Jérôme, Daniel Florentin, and David Pontille, *Maintenance and Its Knowledges: Functional Exploration, Biographical Supervision, and Behavioural Examination*, “Engaging Science, Technology, and Society”, 9(3) 2023, s. 53–70.
- Fleming, Peter, *Dark Academia: How Universities Die.*, 1st ed., Pluto Press, Londyn 2021.
- Frickel, S., Gibbon, S., Howard, J., Kempner, J., Ottinger, G., & Hess, D. J., *Undone Science: Charting Social Movement and Civil Society Challenges to Research Agenda Setting*, “Science, Technology, & Human Values”, 35(4) 2010, s. 444-473.
- Hallström, Ina., *Endo Episteme: Epistemic Injustice and the Misrecognition of Endometriosis*. “Feminist Philosophy Quarterly”, 10 (4) 2024, <https://doi.org/10.5206/fpq/2024.4.16491>.
- Kwiek, Marek, *Polscy naukowcy 2023: doskonałość naukowa, autonomia badań i społeczna odpowiedzialność nauki. Raport z badań*. Praca pod red. Marka Kwieka, Centrum Studiów nad Polityką Publiczną UAM, Poznań 2024. <https://repozytorium.amu.edu.pl/items/b6314354-6946-46b3-a34f-3fca0ffa3cc2>.
- Merton Robert K., *The Matthew Effect in Science. The reward and communication systems of science are considered.*, „Science”, 159(3810), 5 January 1968, s. 56-63.
- Nowak Andrzej W., Abriszewski Krzysztof, Wróblewski Michał, *Czyje lęki? Czyja nauka? Struktury wiedzy wobec kontrowersji naukowo-społecznych*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2016.
- Vaesen Krist, *Neomania: How Our Obsession With Innovation is Failing Science, and How to Restore Trust*, Cambridge, UK: Open Book Publishers 2026.
- Van den Brink, M., & Benschop, Y., *Gender practices in the construction of academic excellence: Sheep with five legs*, “Organization”, 19(4) 2012, s. 507-524.
- Yankelovich, Daniel, *Interpreting the New Life Styles*, “Sales Management, the Marketing Magazine”, Dartnell Corporation, 15, November 1971

# ***Jak nie doskonałość, to co? Kilka tez o niedoskonałości***

Iwona Kurz

Instytut Kultury Polskiej, Wydział Polonistyki,  
Uniwersytet Warszawski

1. Otwierające nasze spotkanie wystąpienie Krystiana Szadkowskiego – oparte na raporcie z przeprowadzonych z jego udziałem badań na temat „dyskursu doskonałości”<sup>1</sup> – przekonująco pokazuje to pojęcie jako „abstrakcyjną kategorię, która nie posiada desygnatu” (Readings)<sup>2</sup> albo wręcz „puste znaczące” (Laclau)<sup>3</sup>. Organizuje ono dyskursywną siatkę narzucaną na debaty i praktyki podejmowane przez osoby pracujące w uczelniach, służąc, w największym skrócie, do dyscyplinowania tych osób w warunkach stałych niedoborów finansowych. Wpisuje się ono oczywiście w międzynarodowy dyskurs *excellence* (co potwierdza choćby wspomniany Readings), ale już niekoniecznie w międzynarodowe polityki finansowe (w których Polska nauka sytuuje się poniżej średniej unijnej). W tej perspektywie można to pojęcie zastąpić dowolnym innym, które wyznaczałoby umykający horyzont prowadzenia badań i ulotną obietnicę ich finansowania, o ile ten horyzont dogonią.

2. Tego rodzaju podejście do „doskonałości” – jako zewnętrznej wobec praktyk rzeczywiście podejmowanych przez badaczy – widoczne jest także w wywiadach, które zespół SOWA przeprowadził z kilkudziesięcioma badaczkami i badaczami z dziedziny nauk humanistycznych i społecznych w projekcie „Społeczne obiegi wiedzy w praktykach humanistyki akademickiej”<sup>4</sup>. „Doskonałość” pojawia się tam jako pomysł „Gowinowski” albo nazwa konkursu dla uczelni badawczych, a nie jako wartość wyznaczająca rzeczywisty punkt odniesienia w pracy naukowej.

Kryterium oceny badań może dotyczyć ich rzetelności w pracy ze źródłami, odwagi i pomysłowości stawiania nieoczywistych pytań badawczych, precyzji i przenikliwości wniosków czy społecznej istotności (która nie musi się bezpośrednio przekładać na mierzalny „wpływ”). Nie są to jednak wymiary czy wartości, które można przekształcić na wskaźniki i stosować do mechanicznego wyliczania jakości. Tworzą one badawczy warsztat (podstawę jakościowej nauki), wszystkie można ocenić, ale kontekstowo, każdorazowo wobec całości procedury – w istocie hermeneutycznie – od analizy, przez interpretację, po sens i znaczenie społeczne. Konieczna jest zatem praca nad doskonaleniem jakościowych procesów oceny – procedur związanych z nadawaniem stopni, pracą osób recenzujących, kształceniem młodych badaczy i badaczek – a także nad uznaniem rangi tych procesów dla nauki.

3. Dyskusja dotyczy właśnie jakości w nauce; to nie samo określenie doskonałość, traktowane umownie czy potocznie, jest problemem. Zamiana „doskonałości” na inne pojęcie nic nie da, o ile

---

<sup>1</sup> Jakub Krzeski, Olga Łojewska, Krystian Szadkowski, *Narodziny dyskursu doskonałości naukowej z ducha terapii szokowej*, Pracownia Komunikacji Naukowej UAM, Poznań 2025, online: <https://repozytorium.amu.edu.pl/server/api/core/bitstreams/fc4ae65a-0959-41b4-8af7-67b1d9fedbf5/content>.

<sup>2</sup> Bill Readings, *Uniwersytet w ruinie*, przeł. Samanta Stecko, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2017, s. 198.

<sup>3</sup> Ernesto Laclau, *Rozum populistyczny*, przeł. zespół pod kierownictwem Tomasza Szkudlarka, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2009, s. 85–86.

<sup>4</sup> Grant NCN OPUS nr 2020/37/B/HS2/00955 realizowany przez międzyuniwersytecki zespół pod kierunkiem dr hab. Agaty Skórzyńskiej, prof. UAM. Por. strona projektu: <https://spoleczneobiegiewiedzy.pl>. W przygotowaniu są dwie książki prezentujące wyniki projektu (Wyd. IBL PAN i Routledge).

zmianie nie ulegnie strukturalna całość, w której ono funkcjonuje – niedoskonałe jest bowiem jego usytuowanie w strukturze instytucji nauki, a przede wszystkim sama ta instytucja.

Doskonałość przy tym nie jest jednak najlepszym pojęciem do opisu istoty i wagi pracy naukowej. Przeciwnie, można by powiedzieć, parafrazując Empedoklesa, że doskonałość badań leży w ich niedoskonałości. Nie tylko dlatego, że przywoływany w wystąpieniu Krystiana Szadkowskiego Francis Galton – jako jeden z patronów tego pojęcia w dyskursie nowoczesności – jest przykładem instrumentalizacji nauki dla celów politycznych i włączania jej w ideologicznie motywowany dyskurs moralnej czystości.

Chodzi jednak o coś więcej, o samą istotę nauki rozumianej jako proces badania i odkrywania, a nie odkrycia, nauki wolnej od wiary w zamknięcie „sprawy” (tematu, problemu, badania) raz na zawsze – a takie „zamknięcie” sugeruje pojęcie doskonałości. W badaniach konieczne jest dopuszczenie porażki, możliwości, że hipotezy się nie potwierdzą, popełnienia błędu – co może choćby prowadzić do lepszego przygotowania kolejnych badań. W humanistyce, by przywołać tak ważne dla myśli Marii Janion pojęcie „odnawiania znaczeń”<sup>5</sup>, dochodzi na przykład do kompletnych (lub uznanych za takie) ustaleń faktograficznych, ale jej istota rozgrywa się w interpretacji – która nie ma końca, nie tylko dlatego, że zmieniają się jej warunki. Istotą pracy nad sensem jest spór, dyskusja, w której wszyscy mogą mieć rację – czy raczej kryje się ona właśnie w złożoności perspektyw.

Piszę o tym również dlatego, że w dzisiejszym systemie oceny i finansowania nauki brakuje na to miejsca: na złożenie grantu, który się nie uda; przeprowadzenie projektu, w którym są duże ryzyka; podjęcie badania, które może skończyć się porażką – lub brakiem jednoznacznej konkluzji.

4. Jednocześnie, nieco na marginesie tematu dyskusji, nie można tu nie dodać, że nie ma też miejsca na tak rozumianą niedoskonałość w debacie publicznej, co wiąże się także z kwestią polikryzysu społeczno-politycznego, w tym kryzysu komunikacji społecznej i idącego za nią kryzysu zaufania do nauki.

Jak mówi jedna z osób wywiadowanych w projekcie SOWA:

*Technologia zawsze była szybsza niż wiedza, która się wytwarza na uniwersytecie. W związku z tym uniwersytet był raczej miejscem, które starało się zaprowadzić porządek w tej szybszej rzeczywistości i jakoś sobie ją przysposobić. Natomiast teraz to przyspieszenie jest tak radykalne, że powoduje dezorientację.*

Zatem: nie nadążamy za rzeczywistością, nie jesteśmy słuchani i nie umiemy wyjaśnić, dlaczego zasługujemy na posłuch. Rozpoznanie kryzysu opóźnienia poznawczego i komunikacji społecznej, w tym widocznej postpiśmienności, stawia nas przed wyzwaniem przeprojektowania tej instytucji i odzyskania autorytetu nauki jako dziedziny, w której ludzie się myślą, nie wszystko wiedzą i rozumieją – ale wiedzą, czego nie wiedzą i nie rozumieją, i wiedzą, na jakiej podstawie mówią to, co mówią. Musimy zacząć tłumaczyć się z naszej niedoskonałości, podkreślając się narzędzi poznawczych, jakimi dysponujemy w celu przemyślenia i podjęcia na nowo społecznej roli uniwersytetu w kontekście przyspieszenia oraz konieczności odpowiedzi na wyzwania, przed którymi stoimy jako społeczeństwo. To zmiana o charakterze ideowym wymagająca

---

<sup>5</sup> Por. Maria Janion, *Odnawianie znaczeń*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1980.

również zobaczenia uniwersytetu jako ośrodka sieci współpracy z instytucjami, społecznościami i jednostkami, a nie instytucji wyizolowanej z materii społecznej.

5. Sama jednak instytucja nauki jest zdecydowanie niedoskonała. Przypomina ona dziś maszynę do wszystkiego – „samoróbkę”. W efekcie kolejnych „reform” jest hybrydą różnych systemów i podejść. Wynika to z różnych przyczyn, ale jedną z nich jest również stałe poszukiwanie jednego rozwiązania dla wszystkich przy całej różnorodności celów, które realizują uczelnie różnego rodzaju (ze względu na wielkość, położenie geograficzne, relacje komponentu badawczego i dydaktycznego). Różnice padają jednak ofiarą braków finansowych i wiary w foremki. Ministerstwo chce mieć fabryki wiedzy<sup>6</sup> (jak wcześniej chciało mieć fabryki studiujących), tymczasem istota naszej pracy – również w odniesieniu do jakości – ma charakter warsztatowy. W efekcie nic się w tej rzeczywistości nie domyka – albo występują luzy (np. budżetowe), albo procesy na docisk (presja ewaluacyjna) – a pojęcia, które opisują naszą sytuację to właśnie hybrydyczność (niedoskonałość zatem), fikcja ewaluacyjna (niemal doskonała odrębność tego, co robimy, od tego, co i w jaki sposób podlega ocenie) oraz wynikająca z tego alienacja.

Przykładów na siłę tych mechanizmów działania uczelni jest wiele. Ustawa z 2018 roku rozdzieliła w strukturach uczeni naukę od nauczania – znakomita większość osób pracujących w nauce (na pewno w naukach humanistycznych i społecznych) to pracownicy badawczo-dydaktyczni, łączący te obowiązki (zgodnie zresztą z Humboldtowską wizją uniwersytetu). Obecnie te dwie formy aktywności są zarządzane w uczelniach przez odrębne ciała; ta specjalizacja przyniosła pogłębioną biurokrację i dalszą dezintegrację. Nowy, sztywny podział na dyscypliny wzmocnił to rozbieżności, szczególnie w przypadku wydziałów humanistycznych i filologicznych, opartych zwykle na badaniach języko-, literaturo- i kulturoznawczych, dotąd zintegrowanych, ale utrudnia też na przykład prowadzenie badań i studiów obszarowych.

Najlepszym przykładem mechanizmu alienacji jest ewaluacja. Proces ten kosztuje bardzo dużo, i dosłownie, i metaforycznie, angażując na długie miesiące liczne zespoły urzędników (którzy nie zajmują się wówczas innymi sprawami) i badaczy (którzy wówczas nie badają). Te niepoliczalne (a na pewno niepolicone) zasoby służą do wyceny nie tyleż aktywności naukowej i jej jakości, co sprawności sprawozdawczej, algorytmicznych narzędzi optymalizacyjnych oraz skutecznego dyscyplinowania pracowników. Zarazem jednak ustawa formalnie oddziela działalność pracowników od ewaluacji uczelni.

W kontekście III kryterium wartością jest wpływ, ale kryterium jego oceny będzie raczej skuteczna prezentacja wyników i decyzja ewaluatora niż rzeczywiste oddziaływanie społeczne. Uczelnie nie zajęły się dyskusją o współpracy – ale o przygotowywaniu odpowiednich jej opisów. Znow: oceniany jest materiał przygotowany pod ocenę (opisy wpływu, ale też na przykład autoraporty dla PKA), a nie to, co wytwarzamy (np. sieci współpracy lub pozycja absolwentów w świecie zewnętrznym).

6. W efekcie doskonała na przestrzeni ostatnich dekad okazała się w pewnym sensie adaptacja środowiska naukowego do zmieniających się wymagań i warunków pracy naukowej oraz dydaktycznej. Kolejne reformy nie wywoływały działań na rzecz zwiększenia jakości dydaktyki

---

<sup>6</sup> Przywołuję tu pojęcie zaproponowane przez Jana Sowę i Krystiana Szadkowskiego w zbiorze pod ich redakcją *Edu-factory. Samoorganizacja i opór w fabrykach wiedzy* (Korporacja Ha!art, Kraków 2011).

czy nauki, ale na rzecz czy to lepszego wyniku finansowego (masowe kształcenie w latach 90. i na przełomie tysiącleci), czy to optymalizacji wyniku ewaluacyjnego.

Ocena publikacji, na przykład, w nikłym stopniu przełożyła się na dyskusję o tym, czym jest wartościowa publikacja, a nawet o tym, jak powinny działać dobre pisma – stając się raczej polem walki o obecność konkretnych tytułów w wykazie. Z jednej strony okopali się zwolennicy działania za pomocą „obiektywnych” wskaźników (tyle że ich nigdy w humanistyce nie uzgodniliśmy), z drugiej przekonani, że „środowisko” rozpoznaje jakość, wie, które prace zasługują na uwagę (choć „środowisko” nie jest jedno, a kryteriów tych ocen nie ma). Z jednej strony mamy „globalistów”, postulujących uprawianie nauki po angielsku (jakby wszystko, co napisane w tym języku miało sens i jakby był to jedyny język świata – w humanistyce na pewno nie jest), z drugiej – „lokalsów”, broniących polskiego i nauki polskiej (tak jakby dyskusja nie mogła się toczyć w innych językach, a włączanie się w dyskusję międzynarodową odbierało tożsamość). Mamy dwie strony, tak jakbyśmy nie mówili o różnych obiegach nauki, które się w koniecznych sposób muszą uzupełniać.

Na poziomie praktyk badaczy i badaczek, kiedy pojawia się lista zadań, konieczna do osiągnięcia stopnia czy awansu, następuje „odhaczanie”: umiędzynarodowienie – trzeba gdzieś raz pojechać, opublikować coś po angielsku, choćby w jakichś „zeszytach” (lub w wydawnictwie, które za publiczne pieniądze wydaje pudła książek chowane pod biurkami, bo nie zajmuje się ani promocją, ani nawet dystrybucją); staż na innej uczelni – trzeba umówić się ze znajomym z innego uniwersytetu. Może to oczywiście mieć związek z podnoszeniem kompetencji, często jednak nie ma, bo nie to jest celem. Celem jest dostosowanie do wymagań „doskonałości”. Puste znaczące wywołuje puste praktyki.

7. Kreśląc ten czarny obraz, wskazuję na pewne tendencje i nie zapominam o tym, że dobra nauka powstaje – i są badania potwierdzające, że w pewnych dziedzinach polskie osiągnięcia są wybitne, a dodatkowo imponujące, jeśli odnosić je do miary nakładów w ujęciu porównawczym do innych krajów. W tym sensie, owszem, doskonalimy się w efektywności (choćby mierzonej liczbą publikacji).

Trudno też zapomnieć o tym, od czego zaczęłam – i zaczęliśmy całe spotkanie: podstawowym wymiarem kulejącego funkcjonowania instytucji nauki jest chroniczne niedofinansowanie. Dotyczy ono nie tylko braku wystarczających środków na badania wysokiej jakości, ale też podstawowego działania całości instytucji i uczelni o różnym charakterze. Podobnie jak w przypadku ewaluacji, która powinna oceniać badania, a nie projektować sprawozdawczość; finansowanie powinno poprzedzać badania, a nie wyznaczać wspomniany horyzont – być obietnicą, że się pojawi, jak będą wyniki. Jednocześnie konieczna jest dyskusja o tym, gdzie kierować te środki, których nie ma – tu myślę przede wszystkim o wzmocnieniu czasopism, które na większości uczelni robione są „misyjnie”, oraz o stworzeniu wydawnictwa naukowego, które zadba wreszcie o dobrą obecność polskich publikacji obcojęzycznych za granicą.

W kontekście humanistyki niska „kosztochłonność” odbija się na całości życia społecznego – i jego jakości. Oddziaływanie społeczne humanistyki obejmuje, między innymi: z jednej strony kształcenie nauczycieli, z drugiej kształt i jakość debaty publicznej. Raz jeszcze

przywołam jedną z osób, które w projekcie SOWA podzieliły się z swoim doświadczeniem i opinią:

*Dla mnie to jest w ogóle definicja humanistyki, nauk społecznych. Dla mnie to jest core, aby po prostu dostarczać narzędzi teoretycznych, metodologicznych, ale też praktycznych do tego, żeby adresować problemy współczesności.*

# Doskonałość i wielojęzyczność

Stanisław Krawczyk

Zakład Socjologii Wiedzy i Kultury,  
Instytut Socjologii Uniwersytet Wrocławski<sup>1</sup>

W tekście tym stawiam trzy tezy. Po pierwsze, nauki humanistyczne, a po części także społeczne, mają wyraźny rys wielojęzyczny. Po drugie, tego rysu nie dostrzega ani dyskurs doskonałości, ani dyskurs języka narodowego. Po trzecie, wielojęzyczność w humanistyce i naukach społecznych warto docenić.

Tezy te nie dotyczą nauk ścisłych i przyrodniczych – pozycja języka angielskiego jest w nich dużo mocniejsza. Nie zajmuję się też zagadnieniem podstawowym dla nauki w Polsce, które należy tu jednak wymienić, czyli zdecydowanie zbyt niskim finansowaniem.

Wielojęzyczność rozumiem tu jako używanie w komunikacji naukowej przynajmniej dwóch języków. Wielojęzyczne mogą być dziedziny, dyscypliny etc., ale też poszczególni badacze i badaczki. W niektórych fragmentach tego tekstu obrona wielojęzyczności skupia się na języku drugim (innym niż angielski), a w niektórych na trzecim (innym niż angielski oraz dominujący język lokalny)

## Wielojęzyczność – międzynarodowa i w jednym kraju

Nauki humanistyczne i społeczne w różnych państwach posługują się różnymi językami. Zespół koordynowany przez Emanuela Kulczyckiego zbadał 164 218 artykułów z lat 2013–2015 z baz danych prowadzonych w Czechach, Danii, Finlandii, Flandrii, Norwegii, Polsce i Słowenii (w tym 92 984 teksty z Polskiej Bibliografii Naukowej). W naukach humanistycznych – od historii i archeologii, przez językoznawstwo i literaturoznawstwo, po filozofię, etykę i religię, nauki o sztuce, a także inne obszary humanistyki – odsetek artykułów w języku lokalnym wynosił w przybliżeniu 10–30% w Norwegii i Flandrii, 20–50% w Danii i Finlandii oraz 50–80% w krajach słowiańskich. Najwyższy był w przypadku prawa: 35–90% w całym zbiorze. Z kolei w naukach społecznych zaznaczyła się różnica między psychologią i ekonomią (poniżej 10% w krajach niesłowiańskich, 40–50% w słowiańskich) a socjologią i pedagogiką (15–20% w Finlandii, Flandrii i Norwegii, 27% i 44% w Danii, 40% i 45% w Słowenii, 55–60% w Czechach i 75–80% w Polsce); pośrednie miejsce zajęła politologia<sup>2</sup>.

Dane te można wyjaśniać rozmaicie. Ogólnie mówiąc, odsetek artykułów w lokalnym języku wydaje się większy w państwach Europy Środkowo-Wschodniej oraz w obszarach z większą liczbą ludności. Gdy oba warunki są spełnione (Polska, częściowo Czechy), publikacji takich jest więcej, niż gdy spełniony jest tylko pierwszy (Słowenia) lub tylko drugi (Dania, Finlandia), a zwłaszcza gdy spełniony nie jest żaden (Flandria). Do tego obrazu nie pasuje tylko Norwegia. Dokładniejsza analiza wymagałaby uwzględnienia kolejnych przykładów, takich jak Francja, Hiszpania i Niemcy, widać już jednak, że w niektórych dyscyplinach istotna część artykułów

---

<sup>1</sup> Tekst powstał podczas pracy autora na Uniwersytecie Wrocławskim. Od 1 października 2026 r. autor pracuje na Uniwersytecie SWPS, na Wydziale Humanistycznym – w Katedrze Kulturoznawstwa oraz Instytucie Nauk Humanistycznych w Warszawie [przyp. red.].

<sup>2</sup> E. Kulczycki, R. Guns, J. Pölönen, T.C.E. Engels, E.A. Rozkosz, A.A. Zuccala, K. Bruun, O. Eskola, A.I. Starčič, M. Petr, G. Sivertsen, *Multilingual publishing in the social sciences and humanities: A seven-country European study*, „Journal of the Association for Information Science and Technology”, t. 71, nr 11/2020.

powstaje w językach miejscowych. W tym sensie możemy mówić o wielojęzyczności humanistyki – i w pewnym zakresie: nauk społecznych – w skali międzynarodowej.

Wielojęzyczność można też rozpatrywać w granicach jednego kraju. W przedstawionych już badaniach przeanalizowano także odsetek artykułów w językach innych niż angielski i lokalny (a więc np. tekstów po francusku czy niemiecku pisanych przez osoby z polskimi afiliacjami). W większości nauk społecznych w większości krajów nie przekraczał on 3%, a w prawie 4–5%. Nieznacznie wyższy był w humanistyce, ale na szczególną uwagę zasługują nauki o literaturze i języku, w których odsetek ten wyniósł średnio 18% we wszystkich krajach razem. Być może np. slawiści i slawistki o zagranicznych tekstach publikują w językach, w których te teksty powstały; trudno przesądzać bez szczegółowych danych.

Trzeba natomiast podkreślić, że publikacje – choć bardzo ważne – nie są jedynym elementem komunikacji naukowej. Przygotowuję obecnie tekst oparty na niedawnych wywiadach z chilijskimi humanist(k)ami i badacz(k)ami społecznymi, zorganizowanych dzięki finansowaniu z konkursu Miniatura. Ten materiał empiryczny pokazuje szereg praktyk, o których łatwo zapomnieć, gdy skupiamy się na publikacjach, a nawet wężej: artykułach. Na przykład praca nad anglojęzycznym tekstem może odbywać się częściowo po hiszpańsku. Podobne spostrzeżenia formułują Jón Torfi Jónasson i Valgerður S. Bjarnadóttir w odniesieniu do nordyckich przestrzeni edukacyjnych, podkreślając, że ma w nich miejsce duża ilość interakcji, które nie są dokumentowane, a przez to nie są też badane<sup>3</sup>. W Polsce na liczne ślady takiej wielojęzyczności natknąłem się, analizując 30 wywiadów z lat 2018–2020, przeprowadzonych z rodzimymi history(cz)kami w ramach jednego z fragmentów projektu *Punktoza w czasach systemów ewaluacji nauki* (projektem kierował Emanuel Kulczycki). Oto przykładowa wypowiedź wybranego rozmówcy, dotycząca pracowników i pracownic jego instytutu: „Poza językiem angielskim u nas ciągle jeszcze jest obecny niemiecki, czy też francuski, [...] tymi językami operujemy [...] wszyscy”. Dane o językach publikacji ukazują nam więc jedynie część szerszego obrazu.

### Język doskonałości

Dyskurs doskonałości nie dostrzega wielojęzycznego rysu nauk humanistycznych i społecznych, koncentruje się bowiem w praktyce na języku angielskim. Samo pojęcie „doskonałość” jest tłumaczeniem angielskiego terminu *excellence*, jednego z kluczowych haseł polityki naukowej Unii Europejskiej. Do pomiaru doskonałości badań w różnych krajach Komisja Europejska poleciła przygotować specjalny wskaźnik, którego pierwszym komponentem jest liczba często cytowanych publikacji w bazie Scopus – ważnej, ale przeszacowującej udział tekstów anglojęzycznych w globalnej produkcji naukowej<sup>4</sup>. Tego rodzaju zjawiska składają się na rozleglejszy proces opisany przez Patricię Faraldo-Cabanę: od kilkadziesiąt lat jakość badań coraz chętniej oceniamy w kategoriach ilościowych, a skoro dane do tej oceny czerpiemy z baz nadreprezentujących jeden język, to doskonałość kojarzy nam się właśnie z nim<sup>5</sup>. Podobnie analizować można dyskurs umiędzynarodowienia, o którym np. Robert Phillipson pisał, że nadmiernie skupia się na angielszczyźnie, pomija długie tradycje międzynarodowej aktywności

<sup>3</sup> J.T. Jónasson, V.S. Bjarnadóttir, *The Nordic interactive and comparative spaces within the arena of education*, „Nordic Studies in Education”, t. 43, nr 1/2023, s. 38.

<sup>4</sup> S. Hardeman, V. Van Roy, D. Vertesy, M. Saisana, *An analysis of national research systems (II): A composite indicator for scientific and technological research excellence*. Publications Office of the European Union, Luxembourg 2013, s. 30–34.

<sup>5</sup> P. Faraldo-Cabana, *Research excellence and anglophone dominance: The case of law, criminology and social science*, w: *The Palgrave Handbook of Criminology and the Global South*, red. K. Carrington, R. Hogg, J. Scott, M. Sozzo, Palgrave Macmillan, Cham 2018, s. 165–166.

uniwersytetów w innych językach oraz uprzywilejowuje osoby urodzone w USA czy Wielkiej Brytanii<sup>6</sup>.

Jak pokazują wywiady z projektu *Punktoza w czasach systemów ewaluacji nauki*, kilka lat temu część historyków i historyczek miała poczucie konfliktu między wielojęzycznymi normami uprawiania własnej dyscypliny a ministerialną punktacją czasopism, kształtowaną pod wpływem dyskursów doskonałości i umiędzynarodowienia. Jeden z rozmówców stał przed dylematem, „czy oddać [tekst] do [...] druku [...] pokonferencyjnego, czy do znanego niemieckiego czasopisma, które nie jest w żaden sposób na tej polskiej liście punktowane”. Kolejna osoba podkreślała: „Bardzo słabo są docenione czasopisma najważniejsze [...] z Czech, Rumunii, ze Słowacji, jak byśmy tych naszych kolegów – z którymi cały czas kooperujemy [...] – [...] nie doceniali, a polscy historycy też tam publikują”. I ostatni przykład: „Nowa lista czasopism całkowicie nas zniechęciła do publikowania [...] na wschodzie. [...] Tam nie ma żadnego czasopisma ukraińskiego, poważnego [...], nie ma białoruskich, litewskich [...]. I to całkowicie zniechęca do współpracy naukowej z kolegami zza wschodniej granicy”.

Podkreśliłmy jednak, że akcentujący rolę polszczyzny dyskurs języka narodowego też nie oddaje sprawiedliwości tym tradycyjnym normom. Widać to w dyskusjach o nadchodzącej liście czasopism punktowanych: spieramy się o periodyki anglojęzyczne, polskojęzyczne, a na temat pozostałych nie rozmawiamy właściwie wcale.

### **Wielojęzyczność: dlaczego warto?**

Różnorodność językowa w humanistyce i naukach społecznych pełni istotne funkcje. Część z nich ma charakter ściśle poznawczy: publikacje takich osób jak Karen Bennett pokazują, że różnym językom (oraz związanym z nimi kulturom akademickim) towarzyszą różne sposoby postrzegania rzeczywistości<sup>7</sup>. Wiedza tworzona tylko po angielsku bądź tylko po polsku jest z definicji ograniczona. W naszym wypadku ważna jest też możliwość komunikacji i współpracy z krajami odległymi geograficznie i językowo, ale mającymi zbliżoną pozycję geopolityczną (w tym częścią państw Ameryki Łacińskiej). W dydaktyce warto pogłębiać zrozumienie licznych kultur, z których wywodzi się rosnąca część studentek i studentów polskich uczelni – wystarczy wymienić Ukrainę i kraje Globalnego Południa. Liczą się również informacyjne potrzeby państwa i społeczeństwa: polscy politycy, doradczynie, dziennikarki czy publicyści powinni mieć możliwość dogłębnego wglądu w sytuację Czech, Słowacji, Węgier, ale też Chin, Indii czy Brazylii. Może w tym pomóc lektura BBC czy „Guardiana”, jednak nic nie zastąpi wiedzy tworzonej z naszej perspektywy, także na naszych uczelniach, przez osoby mające regularny kontakt z wewnętrznymi obiegami komunikacyjnymi tych państw – w tym obiegami naukowymi. Ponadto, jak zaznaczają Janne Pölonen i inni autorzy, pandemia COVID-19 uwiaryściła potrzebę dostępu do najświeższych informacji naukowych w różnych grupach społecznych, a język angielski nie zaspokaja tej potrzeby w pełni<sup>8</sup> (dodam, że również ze względu na prywatyzację wiedzy przez największe korporacyjne wydawnictwa, jak Elsevier).

Wszystko to jeszcze nie oznacza, że punktacja czasopism i wydawnictw (jeżeli musimy już mieć ich oficjalną listę) powinna być z założenia identyczna dla każdego języka. Argumentacja na rzecz międzynarodowego obiegu anglojęzycznego – wskazująca na jakość recenzji, broniąca

<sup>6</sup> R. Phillipson, *Linguistic Imperialism Continued*, Routledge, New York and London 2010, s. 130–131.

<sup>7</sup> K. Bennett, *Epistemicide! The tale of a predatory discourse*, „The Translator”, t. 13, 2007.

<sup>8</sup> J. Pölonen, E. Kulczycki, H. Mustajok, V. Røeggen, *Multilingualism is integral to accessibility and should be part of European research assessment reform*, LSE Impact Blog,

<https://blogs.lse.ac.uk/impactofsocialsciences/2021/12/07/multilingualism-is-integral-to-accessibility-and-should-be-part-of-european-research-assessment-reform/>, data dostępu: 18 września 2026 r.

przydatności wskaźników cytowań jako pośredniego miernika naukowej roli publikowanych prac, a także odnotowująca, że w obecnych realiach ewaluacyjnych bardzo wiele tekstów i tak wciąż powstaje po polsku – ma swoją wartość. Sam publikuję anglojęzyczne artykuły w czasopiśmie z zakresu groznawstwa oraz badań nad nauką i szkolnictwem wyższym, bo w większości ważnych dla mnie obszarów najistotniejsze dyskusje rzeczywiście toczą się w tym języku. Bez niego trudniej byłoby mi też współpracować z kolegami i koleżankami z innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Każda strona sporu ma swoje racje, a odpowiednie ich wyważenie nie jest proste i w tym krótkim tekście nie podejmę się takiej próby. Sytuację jeszcze bardziej komplikują tłumaczenia maszynowe – na razie nie wiemy, jaki dokładnie wywrą wpływ na rzeczywistość (w tej materii na uwagę zasługują prace Lynne Bowker<sup>9</sup>).

Chciałbym natomiast, by nasze dyskusje o nauce oraz polska polityka naukowa w większym stopniu uwzględniały wielojęzyczny rys nauk humanistycznych i częściowo nauk społecznych. Oznaczałoby to zarówno wprowadzenie nowych rozwiązań, jak też rozwijanie starych. Dla przykładu, Nina Kancewicz-Hoffman i Janne Pölonen proponują m.in. rozbudowę infrastruktury udostępniającej prace w różnych językach (jak w przypadku indeksu ERIH+), wykorzystywanie wskaźników opartych także na innych bazach danych niż Scopus czy Web of Science, wspieranie przekładów, szersze uwzględnienie języków innych niż angielski w dyskursie umiędzynarodowienia czy pogłębianie udziału wielojęzycznych recenzentek i recenzentów w ocenie wniosków grantowych<sup>10</sup>.

Długa tradycja humanistyki i nauk społecznych obejmuje zarówno polszczyznę i angielszczyznę, jak też szereg innych języków. Warto pamiętać o nich wszystkich.

---

<sup>9</sup> Na przykład: T. Amano, L. Bowker, A. Burton-Jones, *AI-mediated translation presents two possible futures for academic publishing in a multilingual world*, „PLOS Biology”, t. 23, nr 6/2025.

<sup>10</sup> N. Kancewicz-Hoffman, J. Pölonen, *Does excellence have to be in English? Language diversity and internationalisation in SSH research evaluation*, w: *Overview of Peer Review Practices in the SSH*, European Network for Research Evaluation in the Social Sciences and Humanities, 2020, s. 34–38.

## Główne wątki debaty

Deбата pomiędzy uczestnikami sympozjum, która miała miejsce po zakończeniu wystąpień prelegentów, toczyła się wokół trzech głównych wątków:

1. **Krytycznego podejścia do niektórych mechanizmów obecnego systemu akademickiego i propozycji kierunków zmian**
2. **Problemów dot. komunikacji i popularyzacji nauki w kontekście języka i publikacji**
3. **Relacji nauki z gospodarką (transfer technologii, wdrożenia).**

Otwierająca debatę **Ministra Karolina Ziolo-Pużuk** zauważyła, że w polskiej nauce istnieje obecnie problem niesprawiedliwego systemu wydawniczego, opartego na modelu, w którym podatnik płaci najpierw za prowadzenie badań naukowych, a następnie za dostęp do ich wyników publikowanych w komercyjnych wydawnictwach. W ocenie Pani Ministry jedyną realną odpowiedzią na ten problem jest wzmacnianie otwartego dostępu oraz rozwój silnych, krajowych czasopism będących w międzynarodowym obiegu, publikujących w j. polskim i w modelu dwujęzycznym. Wskazała na potrzebę odbudowy publicznej infrastruktury wydawniczej, a także dążenie do stworzenia 2-3 renomowanych polskich czasopism naukowych, rozpoznawalnych na europejskim rynku, w perspektywie najbliższej dekady lub 15 lat.

W obszarze ewaluacji Pani Ministra podkreśliła konieczność odejścia od nadmiernej parametryzacji i biurokracji na rzecz oceny kształtującej, performatywnej. Wskazała na potrzebę stworzenia modelu bardziej eksperckiego, mniej kosztownego i mniej obciążającego administracyjnie, a jednocześnie odejście od modelu osamotnionego pracownika naukowego i przesunięcie odpowiedzialności za warunki pracy naukowców z jednostek na instytucje. Zauważyła, że konieczne też jest rozdzielenie ewaluacji działalności naukowej od jednostkowej oceny pracowniczej, czyli odejście od modelu zbiorowej odpowiedzialności.

Pani Ministra przyznała również, że wiele kwestii, dotyczących m.in. oceny wpływu badań na funkcjonowanie społeczeństwa i gospodarki czy podziału dyscyplin naukowych, pozostaje nierozstrzygniętych i wymaga dalszej refleksji. Rzeczywisty wpływ nauki, często wręcz niemożliwy do adekwatnego uchwycenia za pomocą wskaźników, bywa też lokalny, rozproszony i nieprzekładalny na standardowe miary, co czyni obecne narzędzia oceny niewystarczającymi.

**Dr hab. Andrzej W. Nowak, prof. Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu** wskazał, że kluczową sprawą jest rozróżnienie między „językiem” a „głosem” nauki. Podkreślił, że problem nie polega na tym, czy badania są publikowane po polsku czy po angielsku, lecz na tym, czy naukowcy zachowują autonomię intelektualną i zdolność wyrażania własnych perspektyw, niezależnie od tego, w jakim języku publikują.

Profesor zwrócił też uwagę na strukturalne mechanizmy nierówności w nauce, które wzmacniają istniejące przewagi i wpływają na to, jakie treści podsuwa badaczom ów mechanizm, czyli co jest czytane, cytowane i uznawane za wartościowe. Profesor nie postuluje jednak całkowitego odrzucenia tego mechanizmu, lecz raczej uświadomienie sobie, że on

istnieje oraz monitorowanie i kontrolowanie wpływu, jaki ma na pracę naukową. W jego ujęciu problem nie polega na samym istnieniu mechanizmów selekcji, ale na ich bezrefleksyjnym przyjmowaniu i stosowaniu.

Mówca krytycznie odniósł się również do rosnącej presji na mierzalność i wdrożeniowość badań. Podkreślił, że część kluczowych projektów naukowych nie daje się łatwo ująć w krótkoterminowych wskaźnikach efektywności, np. w naukach przyrodniczych. W tym sensie nadmierne podporządkowanie nauki logice produktywności i „dowodzenia wpływu” może prowadzić do zaniku istotnych obszarów badań.

Wskazał też na brak zasadności rozdzielania nauk humanistycznych i ścisłych (co było wnioskowane przez innych uczestników debaty). Oba te obszary podlegają podobnym presjom systemowym i stoją przed wspólnymi wyzwaniem, a ich sztuczne przeciwstawianie jedynie osłabia możliwość wspólnego działania. Jednocześnie podkreślił, że nauki ścisłe również mają wymiar społeczny i polityczny, co często bywa pomijane w debacie.

**Olgierd Nojszewski, doktorant 1-go roku socjologii z Uniwersytetu Warszawskiego** podkreślił brak systematycznej wiedzy o funkcjonowaniu polskiej akademii i zaproponował stworzenie długofalowych badań mapujących realia pracy naukowej w Polsce, wzorem podobnych analiz prowadzonych w krajach europejskich (Szwecja, Francja). Zwrócił uwagę na konieczność uwzględnienia głosów marginalizowanych grup naukowców („ukrytych”, czy tych, którzy nie aspirują do władzy) i odejścia od reform opartych wyłącznie na intuicjach czy presji politycznej. Zaakcentował znaczenie długofalowości i wyjścia poza krótkie cykle decyzyjne oraz oparcie debaty publicznej o rzetelne dane a nie jedynie opinie.

Postawił też pytanie o to, jak same debaty akademickie mogą przekładać się na konkretne działania i generować trwałą wartość.

**Dr inż. Jakub Jasiczak, przewodniczący Porozumienia Spółek Celowych (PSC), ekspert w dziedzinie transferu technologii,** przedstawił perspektywę swojego środowiska, wskazując na silną polaryzację debaty o nauce – między wizją uczelni jako efektywnych organizacji a wizją pełnej autonomii akademickiej. Zwrócił uwagę, że taka polaryzacja blokuje realne zmiany i utrudnia wykorzystanie potencjału nauki.

Podkreślił znaczenie współpracy między nauką a gospodarką oraz potrzebę większego otwarcia środowiska akademickiego na otoczenie społeczne i biznesowe. W jego ocenie polska nauka dysponuje dużym, niewykorzystanym potencjałem, który można lepiej uruchomić poprzez dialog i praktyczne narzędzia. Zaakcentował również problem zamknięcia dyskusji w wąskich środowiskach akademickich, co ogranicza jej realny wpływ.

Postulował używanie terminu „wysokiej jakości badań” zamiast niejasnej „doskonałości”.

Przedstawił też narzędzie stworzone przez PSC – agenta AI, który zbiera wszystkie praktyki w zakresie *knowledge valorisation* z Unii Europejskiej oraz najnowsze raporty z oceną sytuacji ekonomicznej i konkurencyjności Polski: <http://scienceimpact.pl/>

**Dr Stanisław Krawczyk z Uniwersytetu Wrocławskiego** odpowiadając na pytanie dra Macieja Maryla z Instytutu Badań Literackich PAN o przyczyny niechęci do wielojęzyczności wskazał, że owa niechęć, czy też niedostrzeganie wielojęzyczności, wynika przede wszystkim z braku w naszej części świata silnej bazy społecznej, organizacyjnej i infrastrukturalnej, która wspierałaby wielojęzyczność. Pozycję języka angielskiego wzmacniają jego globalna infrastruktura oraz reformy instytucjonalne w poszczególnych krajach i regionach, podczas gdy języki takie jak francuski czy niemiecki mają znacznie słabsze wsparcie.

Podkreślił, że choć sam używa słowa „wielojęzyczność”, to dyskusja o językach jest de facto dyskusją o różnych kulturach akademickich: sposobie argumentacji, pisania i cytowania badań. Dlatego debata o wielojęzyczności powinna być rozumiana szerzej, jako debata o wielości perspektyw naukowych.

**Dr hab. Krystian Szadkowski, prof. Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu** podkreślił, że współczesne spory, np. o język publikacji, są często powierzchowne, ponieważ ignorują głębsze procesy strukturalne i historyczne. Zauważył, że obecny system nauki jest efektem świadomych decyzji instytucjonalnych i trwałym skutkiem transformacji lat 90: demontażu zaplecza badawczego, osłabienia krajowych czasopism i prywatyzacji infrastruktury wydawniczej. Zwrócił też uwagę, że w przeszłości Polska dysponowała relatywnie silnym systemem nauki, z własnymi wydawnictwami i czasopismami obecnymi w międzynarodowym obiegu, który został stopniowo zdemontowany.

Profesor skrytykował dominujący model nauki jako zbiór konkurujących jednostek walczących o krótkoterminowe granty. W jego ocenie taki system prowadzi do fragmentaryzacji, braku stabilności i utraty zdolności do prowadzenia długofalowych badań. Wskazał na potrzebę odbudowania polskiej nauki i zaproponował powrót do myślenia o nauce jako o systemie instytucji wymagających stabilnego finansowania i długookresowej polityki państwa. Zaakcentował potrzebę odzyskania pamięci instytucjonalnej i refleksji nad przeszłością jako warunkiem sensownych reform.

**Dr hab. Magdalena Matysek-Imielińska, prof. Uniwersytetu Wrocławskiego**, podkreśliła problem niedopasowania jednego modelu ewaluacji do różnych dyscyplin naukowych. Wskazała, że system oceny został zaprojektowany w sposób uniwersalny, co prowadzi do systemowych nieporozumień, szczególnie w przypadku humanistyki i nauk społecznych. Zadała pytanie, czy nauki ścisłe oraz nauki humanistyczne i społeczne nie powinny jednak zostać rozdzielone w kontekście systemu ewaluacji jakości działalności naukowej.

Zdaniem Pani Profesor szczególnie problematyczne jest pojęcie „wpływu”, który w dyscyplinach humanistycznych czy społecznych ma często charakter lokalny, społeczny i niemierzalny. Podkreśliła, że badania humanistyczne pełnią funkcje społeczne osadzone w konkretnych kontekstach (np. lokalnych problemach społecznych), które nie przekładają się na wskaźniki umiędzynarodowienia czy cytowalności. W efekcie obecny system oceny marginalizuje ważne działania naukowe tylko dlatego, że nie wpisują się w przyjęte miary.

**Dr Filip Leszczyński z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu** skoncentrował swoją wypowiedź na społecznej i lokalnej funkcji nauki. Wskazał, że naukowcy pełnią ważną rolę w

swoich społecznościach – jako eksperci, edukatorzy i uczestnicy lokalnych debat – co często pozostaje niedocenione w systemie oceny.

Skrytykował presję na prestiż międzynarodowy kosztem odpowiedzi na lokalne potrzeby społeczne. Podkreślił, że dla wielu odbiorców nauka jest istotna wtedy, gdy jest dostępna i użyteczna w ich bezpośrednim otoczeniu.

Postulował wzmocnienie funkcji popularyzacyjnej i komunikacyjnej nauki oraz lepsze jej instytucjonalne wsparcie.

## **Podsumowanie**

Deбата pokazała, że obecny system nauki wymaga zmian w kilku istotnych obszarach funkcjonowania. Wskazano przede wszystkim na potrzebę odbudowy infrastruktury krajowych wydawnictw naukowych i otwartego dostępu do wyników badań, odejścia od nadmiernej biurokracji i parametryzacji obecnego modelu ewaluacji jakości działalności naukowej na rzecz bardziej eksperckiej i jakościowej oceny badań oraz lepszego uwzględnienia specyfiki różnych dyscyplin naukowych i ich wpływu społecznego i lokalnego.

Istotnym wątkiem było także znaczenie autonomii nauki i różnorodności kultur akademickich, wykraczających poza sam problem języka publikacji. Podkreślono rolę wielojęzyczności oraz potrzebę wzmocniania funkcji popularyzacyjnej nauki i jej relacji ze społeczeństwem. Zwrócono również uwagę na konieczność współpracy przedstawicieli nauki z otoczeniem gospodarczym oraz wzmocnienia transferu technologii.

Wśród rekomendacji znalazło się także oparcie polityki naukowej na rzetelnych danych i analizach oraz konieczność planowania działań systemowych i prowadzenia projektów badawczych przy stabilnym finansowaniu i w dłuższej perspektywie czasowej.